

WIADOMOŚCI RYBACKIE

WR 9-10 (249)
WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2022

ISSN 1428-0043



Fot. M. Horbowy

Szanowni Czytelnicy!

Pragniemy podzielić się z Wami sukcesem Instytutu, jakim są ogłoszone w roku 2022 wyniki prowadzonej cyklicznie przez Ministra Właściwego ds. Nauki oceny jakości działalności naukowej uczelni, szkół wyższych i jednostek badawczych.

Ostatnia ocena dotyczyła lat 2017-2021 i była prowadzona w ramach dyscyplin naukowych uprawianych w danym podmiocie, w oparciu o indywidualne osiągnięcia pracowników reprezentujących daną dyscyplinę. Ewaluacja jednostek była wszechstronna, gdyż Komisja Ewaluacji Nauki brała pod uwagę trzy kryteria:

- poziom naukowy prowadzonej działalności naukowej,
- efekty finansowe badań naukowych i prac rozwojowych,
- wpływ działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki.

W ramach tego procesu można było uzyskać kategorie naukowe: A+, A, B+, B lub C. W oparciu o uchwałę Komisji, Minister Edukacji i Nauki Decyzją nr 380/405/2022 przyznał Morskiemu Instytutowi Rybackiemu – Państwowemu Instytutowi Badawczemu kategorię naukową A w dyscyplinie zootechnika i rybactwo. Tak wysoką ocenę udaje się Instytutowi utrzymywać niezmiennie od szeregu lat.

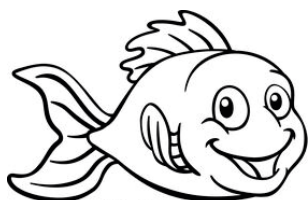
Co ważne, wyniki ewaluacji jakości działalności jednostek naukowych mają duże znaczenie nie tylko dla ich prestiżu, ale także rozwoju, gdyż przekładają się na wysokość subwencji, która służy prowadzeniu badań naukowych. To pozwala nam patrzeć w przyszłość z optymizmem i wiarą w to, że nasz potencjał naukowy będzie wzmacniany i pozwoli nam na kontynuowanie naszej misji, jaką jest praca na rzecz rybołówstwa morskiego.

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 9-10 (249) • WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2022

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	1
16. edycja targów POLFISH za nami!	3
Spotkania Bałtyckiej Rady Doradczej	5
Rys historyczny Wydziału Rybackiego	8
Rybackie studia w Szczecinie	19
Ryby z grupy „tymczasowych przybyszy”(cz. 3/1)	15
Prof. Ryszard Kornijów odznaczony Medalem im. prof. Alfreda Lityńskiego	19
Henryk Ganowiak – 90 lat!	20
Czas to ... wiedza	22
Norbert Wolnomiejski	23
Andrzej Koronkiewicz	25
V Dzień Duński w Zagrodzie Śledziowej w Starkowie k/Ustki	26



Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax 58 73-56-110, tel. 58 73-56-232
e-mail: rybackie@mir.gdynia.pl
<https://mir.gdynia.pl/wiadomosci-rybackie>

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Piotr Margoński
Redaktor naczelny: Ireneusz Wójcik
Zastępca redaktora naczelnego: Tomasz Nerner
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 Warszawa
Oddział 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

A przed Państwem kolejne wydanie Wiadomości Rybackich, a w nim informacje z bieżących wydarzeń, jak również odniesienia do przeszłości i wspomnień ze środowiskiem rybackim związanych.

Między innymi relacja z międzynarodowych targów rybnych i spożywczych POLFISH, które po przerwie spowodowanej pandemią COVID-19, odbyły się w dniach 14-16 września br. w Gdańsku. Targi POLFISH mogą poszczycić się już ponad 30-letnią tradycją i niesłabnącym zainteresowaniem uczestników.

W numerze, dzięki Ewie Milewskiej, kolejna relacja z prac podejmowanych w okresie ostatnich miesięcy przez Bałtycką Radę Doradczą (BSAC).

Z przyjemnością informujemy również o uhonorowaniu Medalem im. Profesora Alfreda Lityńskiego Pracownika naszego Instytutu – kto i za jakie osiągnięcia otrzymał to prestiżowe wyróżnienie? Kim był prof. Alfred Lityński? – Zapraszamy do poszukania odpowiedzi w artykule.

Przypadający w tym roku jubileusz 70-lecia istnienia Wydziału Nauk o Żywności i Rybactwa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie to okazja do wspomnień, którymi dzieli się ich absolwent Wrzesław Mechło – jak siebie przedstawia – technik rybactwa śródlądowego i mgr inż. rybactwa morskiego. Opowiada o historii wydziału i pasjonujących na nim studiach.

Kolejną grupę występujących w Morzu Bałtyckim ryb „tymczasowych przybyszy” przedstawia już tradycyjnie dr Włodzimierz Grygiel. Tym razem opisane zostały nieprezentowane wcześniej gatunki ryb słodkowodnych: babka szczupła, babka rurkowata, karaś srebrzysty i sapa. Artykuł zawiera opis rejonów występowania wymienionych gatunków oraz różnorodność i pochodzenie ich nazw.

Mijający już wakacyjny czas przypomną „Dni Duńskie” dzięki relacji z tej miłej imprezy odbywającej się w pięknych okolicznościach przyrody, Wiesława Kamińskiego. Zwracamy Czytelnikom uwagę na pytanie do nich skierowane na końcu artykułu.

A dlaczego, zdaniem Karoliny Jonko-Sobuś: Czas to... wiedza – dowiemy się z lektury jej artykułu również w tym numerze Wiadomości.

Niestety, tym razem nie obyło się bez pożegnań, w ostatnim czasie odeszli dwaj zasłużeni długoletni pracownicy oddziału MIR w Świnoujściu dr hab. Norbert Wolnomiejski, prof. MIR-PIB oraz mgr inż. Andrzej Koronkiewicz. Publikujemy wspomnienia o Nich na ostatnich stronach.

Zapraszamy do lektury całego wydania!

Redakcja

16. edycja targów POLFISH za nami!

MIR-PIB z GRAND PRIX Mercurius Gedanensis 2022 w kategorii technologia

Prezentacje, debaty, konferencje, warsztaty i pokazy kulinarne – tak właśnie minęła 16. edycja targów POLFISH. Wystawcami wydarzenia byli importerzy i dystrybutorzy ryb i owoców morza, producenci wyrobów garmażeryjnych i sprzętu technologicznego dedykowanego branży. Oprócz krajowych, obecni byli także producenci zagraniczni (m.in. z Belgii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Łotwy, Czech, Islandii i Izraela).

Po raz pierwszy w historii wydarzenia wystawiły się też stoiska z produktami regionalnymi, m.in. z ekologicznymi serami, maślanekami, przetworami, syropami, miodami, octami, winami i piwem.

Targom towarzyszyły również wydarzenia specjalne, w których pracownicy MIR-PIB aktywnie uczestniczyli.

W przeddzień targów odbyły się warsztaty EUROFISH pt.: „Innowacje technologiczne oraz szanse rynkowe”. Uczestnikami warsztatów byli przedstawiciele ministerstw odpowiedzialnych za rybołówstwo i akwakulturę z krajów eu-

ropejskich, a także przedstawiciele firm i organizacji z branży rybnej z Polski i innych krajów Europy.

Pierwszego dnia targów odbyła się z kolei debata społeczna „Od łowiska do półmiska. Jak poprawić wskaźnik spożycia ryb w Polsce?”, w której nasz Instytut reprezentowała



Debata społeczna (fot. Anna Ochman).



Ceremonia otwarcia targów (fot. MTG SA).



Nasze stoisko (fot. Anna Ochman).



Wystąpienie Olgi Szuleckiej, MIR-PIB (fot. Eurofish).



Konferencja – dr inż. Bogusław Pawlikowski w roli prelegenta (fot. Olga Szulecka).



Urządzenie do oddzielania nerki od pozostałości po filetowaniu lub płatowaniu karpia (fot. Andrzej Dowgiałło).



Dr inż. Mariusz Kosmowski z Zakładu Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa, główny konstruktor wyróżnionego urządzenia (fot. Andrzej Dowgiałło).



Rozdanie nagród (fot. MTG SA).



Targi POLFISH (fot. MTG SA).

dr hab. inż. Joanna Szlinder-Richert, prof. MIR-PIB – Zastępca Dyrektora ds. Naukowych.

Kolejnego dnia targów POLFISH odbyła się konferencja pt. „Zastosowanie nowoczesnych, kompleksowych technologii przetwarzania karpia w gospodarstwach akwakultury oraz zakładach przetwórstwa ryb.” Podczas spotkania zaprezentowany został poradnik dotyczący tych zagadnień, którego autorami są specjaliści MIR-PIB. Każdy uczestnik otrzymał bezpłatny egzemplarz monografii. Podczas konferencji autorzy poradnika przedstawili wybrane zagadnienia z książki, jak np. wartości odżywcze mięsa karpia, preferencje konsumentów odnoszące się do wyrobów z karpia, możliwości wykorzystania mięsa OM z ryb tego gatunku w przetwórstwie oraz walorów sensorycznych i odżywczych takich wyrobów. W przerwie dla uczestników odbyła się degustacja konserw z karpia.

Tradycją targów jest konkurs Mercurius Gedanensis. Jury oceniało produkty z trzech kategorii: produkt rybny, produkt spożywczy i technologia. Z radością informujemy, że Morski Instytut Rybacki – PIB oraz Politechnika Koszalińska otrzymały GRAND PRIX Mercurius Gedanensis w kategorii TECHNOLOGIA za urządzenie do oddzielania nerki od pozostałości po filetowaniu lub płatowaniu karpia.

Po dłuższej przerwie spowodowanej sytuacją pandemiczną, powrót targów POLFISH okazał się bardzo wyczekiwany przez przedstawicieli branży. Już teraz część wystawców i odwiedzających zapowiada udział w kolejnej edycji.

Anna Ochman

Spotkania Bałtyckiej Rady Doradczej

Spotkanie Komitetu Zarządzającego Bałtyckiej Rady Doradczej odbyło się 11 maja br. w Kopenhadze. Komitet Zarządzający zatwierdził wybór nowego Sekretarza Wykonawczego BSAC. Guillaume Carruel zastąpił na tym stanowisku Sally Clink, która była filarem Rady przez ostatnich czternaście lat. Gościem specjalnym spotkania był Audun Lem z Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa FAO, który odniósł się do trudnej sytuacji w sektorze rybołówstwa w wyniku pandemii COVID-19 i wojny w Ukrainie. FAO przeznaczyła 50 milionów dolarów na bezpośrednią pomoc dla Ukrainy. W czasie spotkania wybrano wiceprzewodniczącego Rady. Został nim Glenn Douglas, na co dzień reprezentujący organizację zrzeszającą wędkarzy (European Anglers Alliance). Reprezentanci niemieckiego Ministerstwa ds. Żywności i Rolnictwa przedstawili projekt środków ograniczających stosowanie włoków dennych na obszarach chronionych w niemieckiej strefie ekonomicznej. Projekt został poddany publicznym konsultacjom w 2019 roku. Intencją administracji niemieckiej jest wprowadzenie

ograniczeń w najbliższej przyszłości. Przedstawiciele sektora rybołówstwa krytycznie odnieśli się do proponowanych ograniczeń. Dyskutowano nad skutecznością proponowanych środków i zakresem ich zastosowania. Podkreślono, że wszelkie ograniczenia stosowania narzędzi połowowych powinny być rozpatrywane w odniesieniu do poszczególnych obszarów chronionych, w zależności od charakteru dna i konieczności ochrony siedlisk.

Zgromadzenie Ogólne BSAC w dniu 11 maja 2022 r.

W czasie spotkania przedstawiono roczne sprawozdanie Rady, w którym znalazły się najważniejsze dokonania, rekomendacje oraz plan pracy na rok następny. W czasie dyskusji podkreślono konieczność zwiększenia skuteczności rekomendacji BSAC. W chwili obecnej wiele postulatów Rady zgłoszonych do Komisji Europejskiej i Europejskiej Agencji Kontroli Rybołówstwa (EFCA), pozostaje bez odpowiedzi.

Przedstawiono Białą Księgę BSAC¹ (ang. White Paper), czyli oficjalny dokument Bałtyckiej Rady Doradczej, zawierający rekomendacje BSAC w sprawie dalszego wdrażania WPRyb, jak również propozycje poprawienia zapisów wspólnej polityki. Biała Księga stanowi mocny wkład Rady do konsultacji WPRyb zorganizowanych przez Komisję Europejską, która zobowiązana jest do opublikowania oceny wdrażania WPRyb do końca roku 2022.

Zgromadzenie Ogólne jednogłośnie wybrało Jarosława Zielińskiego na stanowisko Przewodniczącego Bałtyckiej Rady Doradczej. Podziękowano ustępującemu Przewodniczącemu Rady za jego prace na rzecz BSAC w ostatnich latach. Esben Sverdrup-Jensen wyraził przekonanie, że pozostawia BSAC w kompetentnych rękach.

Spotkanie grupy roboczej Bałtyckiej Rady Doradczej – prezentacja i dyskusja na temat doradztwa Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) w sprawie możliwości połowowych w roku 2023. Tym razem spotkanie odbyło się w formie wideokonferencji, 20 czerwca 2022 r.

Licznie zgromadzeni przed komputerami uczestnicy wysłuchali prezentacji wiceprzewodniczącej Komitetu Doradczego (ACOM) Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES)². Dorleta Garcia przedstawiła zalecenia odnośnie wielkości kwot połowowych w roku 2023. Niestety, podobnie jak w latach ubiegłych, przedstawicielka ICES nie miała dobrych wieści na temat stanu żywych zasobów Bałtyku oraz możliwości połowowych. Dorleta Garcia odpowiadała też na liczne pytania zadawane przez członków BSAC³.

W odniesieniu do **wschodniego stada dorszy** Dorleta Garcia wskazała na dalsze pogorszenie się kondycji dorszy oraz spadek biomasy eksploatacyjnej (dorszy >35 cm), która znajduje się teraz na najniższym poziomie w historii. Spadający poziom natlenienia Bałtyku oraz wzrost temperatury wód bałtyckich są dla dorszy zdecydowanie niekorzystne i działają hamująco na ich możliwości reprodukcyjne i wzrost. W czasie dyskusji podniesiono problem słabej kondycji ryb, wynikającej z obecności w wątrobach dorszy nicieni i larw pochodzących od fok. Zdaniem przedstawicieli rybaków, wpływ rosnącej populacji fok na stan populacji dorszy powinien być poddany dalszym badaniom i uwzględniony przez ICES w prognozach dla stad dorszy bałtyckich.

Uczestnicy spotkania wyrazili zdziwienie, że wyniki projektu badawczego TABACOD⁴, dostarczające informacji na temat biologii dorszy, przydatnych do pełniejszej oceny stanu zasobów, nie zostały jeszcze uwzględnione przez ICES w doradztwie.

Uczestnicy spotkania omówili możliwości połowowe dla poszczególnych stad na rok 2023 w celu przygotowania rekomendacji BSAC.

W odniesieniu do możliwości połowowych **dorszy ze stada wschodniego** w roku 2023, większość organizacji rybackich zaleca utrzymanie, podobnie jak w roku 2021 i 2022, kwoty połowowej umożliwiającej prowadzenie połowów ryb płaskich, w których występuje przyłów dorszy. Zdaniem polskich organizacji rybackich proponowana kwota na przyłowy

dorszy nie powinna być niższa niż 2500 ton, tak aby możliwe było prowadzenie połowów ryb płaskich.

W odniesieniu do **dorszy ze stada zachodniego**, BSAC zaleca TAC na rok 2023 na poziomie zgodnym z zaleceniami naukowców – 943 tony.

BSAC po raz kolejny wzywa Komisję Europejską do niezwłocznego wprowadzenia do połowów ryb płaskich selektywnych narzędzi połowowych, ograniczających do minimum przyłowy dorszy i pozwalających na eksploatację zasobów gładzik, storni i turbotów. Obecnie stosowane narzędzia nie spełniają wymagań w zakresie selektywności. Bałtycka Rada Doradcza apeluje do Komisji Europejskiej o przyspieszenie trybu podejmowania decyzji w przypadku selektywnych narzędzi połowowych.

W odniesieniu do zalecanego przez ICES zamknięcia połowów **śledzi w podobszarach 22-24** w roku 2023, po raz kolejny BSAC zwraca uwagę na społeczno-ekonomiczne konsekwencje takich decyzji. Zdaniem BSAC, w 2023 powinien obowiązywać podobny limit połowowy na poziomie 7000 t. W toku dyskusji podkreślono, że odbudowa stada będzie możliwa pod warunkiem zastosowania podobnych ograniczeń w połowach w innych podobszarach, w których poławiane są śledzie wiosenne. Zdaniem BSAC konieczne jest opracowanie planu odbudowy dla tego stada. W tym aspekcie, kluczowa jest współpraca z Międzynarodową Radą Badań Morza. Organizacje ekologiczne opowiedziały się za całkowitym zamknięciem połowów śledzi w podobszarach 22-24 zgodnie z rekomendacją ICES.

W odniesieniu do stada **śledzi w centralnym Bałtyku**, BSAC zaleca ustanowienie limitu połowowego na poziomie **86 557 ton**, zgodnie z opcją zalecaną przez ICES w ramach bałtyckiego planu zarządzania.

W odniesieniu do **szprotów**, przedstawiciele wielu organizacji rybackich opowiedzieli się za zastosowaniem wyższej wartości w zakresie FMSY (śmiertelność na poziomie FMSY_{górne}, przekładającą się na dopuszczalny limit połowowy TAC równy **285 860 ton**). Ich zdaniem, podobnie jak w latach ubiegłych, zastosowanie maksymalnego zalecanego limitu połowowego dla szprotów będzie korzystne dla populacji dorszy i śledzi, ponieważ szproty zerują na ikrze dorszy oraz śledzi i są dla nich konkurencją w zakresie pożywienia.

Zalecenia ICES w sprawie środków zarządzania w odniesieniu do **łososi w podobszarach 22-32**, wzbudziły wiele kontrowersji już w roku ubiegłym. Na rok 2023 ICES zaleca ponownie zamknięcie połowów w centralnym i południowym Bałtyku, przy jednoczesnym zaleceniu połowów na poziomie 50 000 łososi w podobszarach 29-31 (w Zatoce Botnickiej i Morzu Alandzkim, podobszary 29-31 w obszarze 4 nm od brzegu). Rybacy duńscy i polscy zdecydowanie przeciwstawiają się takiej formie zarządzania, która podważa zasady podziału możliwości połowowych na Bałtyku pomiędzy poszczególne kraje. Zalecana zasada całkowicie pozbawia rybaków z południowej części Bałtyku możliwości połowu łososi. Zdaniem przedstawicieli polskiego rybołówstwa, limit połowowy dla łososi powinien być ustanowiony na poziomie z roku 2020 (91 132 łososi) dla podobszarów 22-31.

Tabela przedstawia rekomendacje **Bałtyckiej Rady Doradczej** dotyczące możliwości połowowych w roku 2023, które zostały przyjęte przez Komitet Wykonawczy BSAC i przekazane Komisji Europejskiej na początku lipca br., a ich

pełna treść jest dostępna na stronie BSAC w linku podanym poniżej⁵. Tabela uwzględnia również odmienne stanowiska mniejszości członków BSAC.

Rekomendacje BSAC na rok 2023 dla wybranych stad w poszczególnych obszarach, w których połowy prowadzą polscy rybacy

	Rekomendacja ICES na rok 2023	Rekomendacja BSAC na rok 2023	Stanowiska mniejszości BSAC na rok 2023
Dorsze w podobszarach 25-32	0	TAC na przyłowy 600 t ⁶ TAC 2500 t ⁷ TAC 3550 t ⁸	0 ⁹
Dorsze w podobszarach 22-24	943 t	943 t	0 ¹⁰
Śledzie w podobszarach 22-24	0	7000 t ¹¹	0 ¹²
Śledzie w podobszarach 25-29,32 oprócz Zatoki Ryskiej	Zakres 80 047 t – 103 059 t	86 557 ton	≤ 61 051 t ¹³
Szprotki w podobszarach 22-32	Zakres 83 749 t – 317 905 t	285 860 t ¹⁴	≤ 224 114 t ¹⁵
Gładzie 24-32	Podobszary 21-23: 11 914 t Podobszary 24-32: 4 633 t	Podobszary 22-32 13 315 t	
Łososie w podobszarach 22-31	0	-	0 TAC w podobszarach 22-31, ≤ 50 000 łososi w części podobszarów 29-31 ¹⁶ ≤ 75 000 łososi w części podobszarów 29-31 ^{17, 18} 91 132 łososi w części podobszarów 22-31 ¹⁹

¹ BSAC – BSAC white paper on CFP.

² Presentación de PowerPoint (bsac.dk)Presentación de PowerPoint (bsac.dk).

³ Sprawozdanie ze spotkania oraz prezentacja ICES BSAC – BSAC Joint Working GroupBSAC – BSAC Joint Working Group.

⁴ TABACOD – TABACOD – Tagging Baltic Cod (dtu.dk).

⁵ BSAC – BSAC recommendations for the fisheries 2023.

⁶ Federacja Fińskich Organizacji Rybackich, Fińska Organizacja Rybacka, Fischereischutzverband oraz Duńskie Stowarzyszenie Rybołówstwa Przybrzeżnego – Organizacja Producentów, Low Impact Fishers of Europe (LIFE) .

⁷ Krajowa Izba Producentów Ryb, Organizacja Producentów Ryb Bałtyk, Zrzeszenie Rybaków Morskich.

⁸ Szwedzka Organizacja Rybaków Pelagicznych, Szwedzka Organizacja Producentów, Duńska Organizacja Producentów, Duńska Organizacja Rybaków Pelagicznych.

⁹ Coalition Clean Baltic, WWF i Fisheries Secretariat.

¹⁰ CCB, WWF, Fisheries Secretariat, Finnish Association for Nature Conservation (FANC) and European Anglers Alliance (EAA).

¹¹ Duńska Organizacja Producentów (DFPO), Duńska Organizacja Rybaków Pelagicznych (DPPO), Krajowa Izba Producentów Ryb, Organizacja Producentów Ryb Bałtyk, Zrzeszenie Rybaków Morskich, Szwedzka Organizacja Producentów (SFPO), Szwedzka Organizacja Rybaków Pelagicznych (SPF).

¹² CCB, WWF, Fisheries Secretariat, Finnish Association for Nature Conservation (FANC) oraz European Anglers Alliance (EAA).

¹³ CCB, WWF, Fisheries Secretariat, Finnish Association for Nature Conservation (FANC) and European Anglers Alliance (EAA).

¹⁴ Szwedzka Organizacja Rybaków Pelagicznych, Szwedzka Organizacja Producentów, Federacja Fińskich Organizacji Rybackich, Fińska Organizacja Rybacka, Duńska Organizacja Producentów (DFPO), Duńska Organizacja Rybaków Pelagicznych (DPPO), Krajowa Izba Producentów Ryb, Organizacja Producentów Ryb Bałtyk, Zrzeszenie Rybaków Morskich, Darłowska Grupa Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Rybackich, EFFOP, Estoński Związek Rybaków.

¹⁵ CCB, WWF, Fisheries Secretariat, Finnish Association for Nature Conservation (FANC) oraz European Anglers Alliance (EAA).

¹⁶ W Zatoce Botnickiej i Morzu Alandzkim, podobszary 29-31 w obszarze 4 nm od brzegu.

Rys historyczny Wydziału Rybactwa

W związku z obchodzonym w tym roku jubileuszem 70-lecia Wydziału Nauk o Żywności i Rybactwa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, publikujemy nadesłaną przez Pana Wrzesława Mechło, technika rybaka rybactwa śródlądowego i mgr. inż. rybactwa morskiego, historię tego Wydziału oraz wspomnienia z pasjonujących – jak napisał w liście do Redakcji – studiów.

Redakcja

*Niezapomniane studenckie lata
i te wspomnienia niezapomniane!
Na trudnych drogach chmurnego
świata wyjście jak balsam na krwawą
ranę...*

(coś z A. Oppmana)

Rybactwo obok łowiectwa jest najstarszą metodą pozyskiwania białka zwierzęcego przez ludzi. Strzała łuku czy grot oszczepu, z powodzeniem służyły do polowania na większe ryby w płytkiej wodzie. Z czasem oszczep przekształcił się w oścień. Ponad 25 000 lat liczą sobie połowy ryb na wędkę z wiązaniem na środku dławikiem, czyli wrzecionowym haczykiem sztorcowym (poprzecznym). Kilka tysięcy lat później pojawiły się błyski kościane oraz drewniane haczyki o kolanku ostrym, które w epoce brązu przekształciły się w klasyczny haczyk łukowato wygięty.

Rozwój sieci łowczej początkowo nie miał nic wspólnego z wodą. Wiązane z лыка sieci stosowano już ponad 12 000 lat temu do polowania z nagonką na ptaki i drobne ssaki. W tym czasie pułapki na ryby wykonywano z gałęzi i wikliny. Około 10 000 lat liczą sobie pierwsze sieci oczkowe służące do połowu ryb.

Istotny rozwój sprzętu rybackiego przyniosło wczesne średniowiecze. Osiały tryb życia ludzi oraz zmyślne sposoby zabezpieczenia mięsa złowionych ryb poprzez suszenie, wędzenie i solenie – spowodowało wzrost zapotrzebowania na ryby. To z kolei sprzyjało powstawaniu różnorodnych metod i narzędzi połowu. Pierwszym wyraźnym śladem obecności łowców ryb są obozowiska kultury maglemoskiej, przy

których znaleziono resztki kości szczupaków i narzędzi kolnych z zadziorami oraz pętle (oczka) do połowu tych ryb.

U schyłku mezolitu powszechne są w Europie harpuny i wędy z kościanym haczykiem sztorcowym. Rewolucja neolityczna przynosi rozwój połowów haczykowych oraz wymyślne jazy i wiersze wyplatane z gałęzi, które służyły do pozyskiwania ryb i raków. Sieci są wiązane z лыка lipy lub włókna pokrzywy. Żak plecionkowy wykonany z wikliny znany jest u schyłku neolitu. W epoce brązu pojawiają się sieci z pływakami, wędy i brązowe haczyki. Arystoteles jako pierwszy opisał wiele gatunków ryb. Z żywiołem wody i rybami związane są liczne prastare legendy i antyczne mity.

Utrwalanie się w Europie Środkowej chrześcijaństwa pełnego bezmięsnych postów oraz powstające miasta i liczne klasztory powodują ogromny wzrost zapotrzebowania na ryby. Monopol na handel śledziami i solą daje kupcom hanzeatyckim niewyobrażalne profity i władzę. Z morza nędzy prostej ludności wybrzeży Bałtyku wyrastają bogate, gotyckie, ceglane miasta Hanzy.

Od początku XVI wieku nastają korzystne ceny na ryby, które są impulsem rozwoju hodowli ryb w stawach. Podróżujących przez Polskę cudzoziemców uderza liczba stawów oraz wysoki poziom gospodarki rybackiej. Do 1553 roku ukazuje się książka: „O rybach i Rybnikach” Jana Dubrawiusza z Czech, wydana po polsku w 1600 roku w Krakowie. Autor napisał, że „większe pożytki z stawów pochodzą, aniżeli z łąk, ról i innych gruntów” i dodaje „w tych naszych Rybnikach (stawach) najprzedniejsze ma miejsce

karp a szczupak”. Po Czechach właśnie Polska była drugim krajem Europy o tak rozwiniętej gospodarce stawowej.

W 1573 r. została wydana przez Olbrychta Strumieńskiego książka: „O Sprawie Sypaniu, Wymierzaniu i Rybieniu...”, będąca pierwszy fachowym podręcznikiem hodowli ryb i urządzania stawów. Peter Artedi, szwedzki przyrodnik zwany „ojcem ichtiologii”, do 1735 roku fachowo i systematycznie opisał wiele gatunków ryb, a swoje prace przekazał Karolowi Linneuszowi, który wykorzystał je w swojej systematyce.

Benedykt Chmielowski zasłynął jako twórca pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej wydanej pod tytułem „Nowe Ateny”, która była „...idiotom dla nauki erygowana...” w 1746 roku. W jednym z rozdziału omawia w porządku alfabetycznym bardziej osobliwe ryby ze szczupakiem na czele.

Pierwsza polska uczelnia rolnicza jest powołana w 1816 r. we wsi Marymont koło Warszawy, jako jedna z pierwszych w Europie. Oficjalne otwarcie nastąpiło w 1820 r., ale pod nazwą – Instytut Agronomiczny.. W 1840 r. uczelnię zreorganizowano przez dodanie wydziału leśnego, natomiast na kierunku: chów zwierząt domowych, to jest koni, bydła, owiec, świń, drobin, rybactwo i pszczelnictwo – już funkcjonuje rybactwo. 13 lipca 1879 roku zostało powołane Krajowe Towarzystwo Rybackie. Jego pierwszym prezesem zostaje doktor Maksymilian Siła-Nowicki – pierwszy polski ichtiolog, pionier wylęgarnictwa i zarybień, autor wydanych w latach 1868-1889 książek: „Ptaki. Ptązy. Ryby”, „Krainy rybne Wisły” oraz „Ryby i wody Galicyi pod względem rybactwa krajowego” oraz „O rybach dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicyi”. Dzięki pismu „Okólnik Rybacki” następuje stopniowe upowszechnianie elementów wiedzy rybackiej i wędkarskiej. W 1908 roku zostaje wydana bardzo ceniona książka Józefa Rozwadowskiego „Poradnik dla miłośników sportu wędkowego”.

Następnie mamy działalność Franciszka Staffa, który po studiach we Lwowie, Wiedniu i Monachium oraz w Instytucie Rybactwa Słodkowodnego w Friedrichshagen, został wykładowcą

biologii i hodowli ryb na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po odzyskaniu niepodległości otrzymał zadanie kierowania Krajowym Towarzystwem Rybackim oraz zorganizowania zaplecza do badań naukowych w zakresie rybactwa. Tak powstała Biologiczna Stacja Doświadczalna Rybacka w Rudzie Malenieckiej zaprojektowana przez niego już w 1911 r. Od roku 1923 Stacja jest częścią Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa SGGW. W latach 1920-1960 Profesor prowadzi tutaj zajęcia terenowe oraz organizuje praktyki dla magistrantów Katedry Rybactwa, a jego następcą jest prof. Kazimierz Stegman kierujący Stacją do 1979 roku.

Wydział Nauk o Żywności i Rybactwa Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie został powołany decyzją ministra nauki i szkół wyższych w 1951 roku jako Wydział Rybacki w strukturze ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie powstałej rok wcześniej. Jego tworzeniem zajął się wybitny ichtiolog prof. dr Stanisław Roman Korwin-Sakowicz, organizator i pierwszy dyrektor Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie oraz studium Rybackiego SGGW w Warszawie.

Warto wspomnieć, że Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie skupiające najlepszych polskich rybaków, już w 1935 roku nadało temu prężnemu naukowcowi dyplom mistrza rybackiego, co było w tym czasie wyjątkowo cennym wyróżnieniem. Profesor Stanisław Sakowicz został pierwszym dziekanem Wydziału i kierownikiem Katedry Rybactwa. Początkowo kierunek studiów obejmował głównie rybactwo śródlądowe, jednak od 1953 roku został rozszerzony o rybactwo morskie. Był to w tym czasie jedyny taki Wydział w Europie, na którym studiowało wielu obcokrajowców. Z profesorem Stanisławem Sakowiczem bardzo aktywnie współpracował profesor Przemysław Olszewski – kolejny dziekan Wydziału Rybackiego i późniejszy twórca Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego.

Należy zaznaczyć, że od wiosny 1939 roku działała również polska szkoła rybacka w Sierakowie Wielkopolskim, po wojnie przemianowana na Państwowe Technikum Rybackie,

a obejmująca rybactwo śródlądowe: rzeczne, jeziorowe i stawowe. Została ona powołana z inicjatywy Wielkopolsko-Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego z siedzibą w Bydgoszczy jako pierwsza w historii Polski. Była to trzecia w Europie szkoła o tym profilu kształcenia, po średniej rybackiej szkole w czeskich Vodňanach z 1920 roku oraz w ówczesnie niemieckim Lötzen (obecnie Giżycko). Tradycje giżyckiej szkoły już 4 lutego 1946 roku przejęła Niższa Szkoła Rybacka, która od 1950 do 1959 roku była Państwowym Technikum Rybackim. To wskazuje na gwałtowny rozwój kształcenia rybackiego w tych latach.

W roku 1955 przy Wydziale Rybackim olsztyńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej utworzono Zakład Zabezpieczenia Surowców Rybnych i Zakład Przetwórstwa Rybnego, co zwiększyło jego rangę. Pełnię praw akademickich Wydział Rybacki uzyskał w 1956 roku. W roku 1962 powstała prężna Katedra Technologii Przemysłu Rybnego.

Decyzją Ministra Szkolnictwa Wyższego w latach 1966-1968 znacząca część Wydziału zostaje przeniesiona na Ziemię Zachodnie do Szczecina, wchodząc w struktury utworzonej w 1954 roku w Szczecinie, Wyższej Szkoły Rolniczej jako Wydział Rybactwa Morskiego. Wraz z przenoszonym Wydziałem, do Szczecina trafiło wielu naukowców: wybitny parazytolog ryb i ichtiobiolog profesor Eugeniusz Grabda, znakomity ichtiopatolog i bakteriolog profesor Andrzej Chodyniecki, specjalista mikrobiologii żywności profesor Stanisław Zaleski, hydrozoolog i biotechnolog wód profesor Lech Szlauer i inni.

Następnie w 1971 roku powołano nowe zakłady oraz katedry i zmieniono nazwę na Wydział Rybactwa Morskiego i Technologii Żywności Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Od 1973 r. Wydział kształcił w dwóch specjalnościach: ichtiologia, eksploatacja zasobów i ochrona morza oraz technologia żywności pochodzenia morskiego. Od 1975 r. doszła ekonomika i organizacja gospodarki rybnej. W tym czasie rektorem uczelni jest Idzi Drzycimski – wybitny profesor nauk geograficznych, oceanolog ze specjalnością ekologia i biologia morza,

współtwórca oraz prodziekan Wydziału i wieloletni kierownik Katedry Oceanografii, autor wielu publikacji naukowych z zakresu ichtiologii. Natomiast funkcję dziekana Wydziału pełni niezwykle szanowany i lubiany przez studentów prof. dr hab. Aleksander Ksawery Winnicki, który już od 1966 roku kieruje Zakładem Anatomii i Embriologii Ryb i jest dyrektorem Instytutu Ichtiologii oraz autorem wielu rozpraw naukowych, promotorem licznych doktorów i profesorów.

To najbardziej aktywny czas działalności oraz rozwoju Wydziału i jego osiągnięć naukowych. Studenci odbywają miesięczne praktyki w kutrowych przedsiębiorstwach połowów bałtyckich i usług rybackich całego polskiego wybrzeża oraz półroczne praktyki rybackie w wielkich państwowych kombinatach połowów dalekomorskich i przetwórstwa rybnego, takich jak PPDiUR „Odra” w Świnoujściu, czy PPDiUR „Gryf” w Szczecinie, w tym rejsy dalekomorskie na łowiska Atlantyku i Pacyfiku oraz wód wokół Antarktydy. Znakomicie działają liczne koła naukowe organizujące obozy badawcze nad rzekami i jeziorami oraz w miejscowościach nadmorskich. Tętni akademickim życiem studencka turystyka umożliwiająca czynny wypoczynek podczas złazów, rajdów i rejsów po regionie oraz na licznych obozach wędrownych, żeglarskich czy narciarskich i spływach kajakowych. To daje wspaniałe możliwości poznawania Polski i świata.

W ramach AZS działają liczne sekcje sportowe. Rozwija się na wysokim poziomie akademicka kultura i sztuka z przeglądami KultAR oraz ogólnopolską FAMĄ na czele. Przy uczelni działa zespół tańca ludowego i chór akademicki. Na studencką turystykę, sport i kulturę są spore dofinansowania z budżetu państwa.

Na Wydziale Rybactwa wykłada wielu znakomitych profesorów, oprócz wspomnianych powyżej: rewelacyjny hydrobotanik Mieczysław Jasnowski, specjalista akwakultury Rajmund Trzebiatowski, technolog żywności pochodzenia morskiego Edward Kołakowski, fizjolog ryb Remigiusz Węgrzynowicz, specjalista technik rybołówstwa Józef Świniarski, klimatolog Krzysztof Praw-

dzic, specjalista ryb łososiowatych Zygmunt Chełkowski, badacz morskich wód polarnych Juliusz Chojnacki, genialny ekonomista Edmund Dobrzycki, Antoni Tadajewski, Włodzimierz Załachowski, Stanisław Krzykawski, Andrzej Kom-powski, Marian Różycki, Jan Nikolajew i wielu innych.

Od roku akademickiego 1993/1994 wprowadzono dwa osobne kierunki kształcenia: rybactwo oraz technologia żywności i żywienie człowieka. W 2002 roku nazwa Wydziału uległa zmianie na Wydział Nauk o Żywności i Rybactwa. Po połączeniu Akademii Rolniczej z Politechniką Szczecińską w 2008 roku,

jest jednym z jedenastu wydziałów Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Obecnie Wydział posiada pełne uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego w dziedzinie nauk rolniczych w dyscyplinie rybactwo oraz dyscyplinie technologia żywności i żywienie człowieka. Oferuje solidne specjalistyczne kształcenie na kierunkach: eksploatacja rybackich zasobów środowiska wodnego, biotechnologia rybacka i akwakultura, czy technologia żywności pochodzenia wodnego, technologia produktów rybnych, gospodarka

i zarządzanie środowiskiem wodnym, eksploatacja mórz, biologia morza, ekoturystyka, akwarystyka, ochrona wód, eksploatacja biologicznych zasobów hydrosfery. Absolwenci zdobywają wiedzę i umiejętności w zakresie związanym z gospodarką rybacką: morską i śródlądową oraz całą szeroko pojętą nowoczesną gospodarką wodną i jej przyszłością.

Opracował: Absolwent Państwowego Technikum Rybackiego w Sierakowie Wielkopolskim z 1977 r. oraz Wydziału Rybactwa Morskiego z 1983 r. mgr inż. rybactwa.

Wrzesław Mechło
biurogryf@gmail.com

RYBACKIE STUDIA W SZCZECINIE

Jest rok 1977. Majowe egzaminy kończą moje pięć lat nauki w wy-marzonym Państwowym Technikum Rybackim zwanym przez uczniów „Akademią Sztuk Rybackich”. Dla mnie to była szkoła pięknego śródlądowego rybactwa, nieskrępowanych wędrówek z wędką, zachwyty nad fauną oraz florą wód i... życia w spokojnym Sierakowie Wielkopolskim, z daleka od domu rodzinnego w nadmorskim Świnoujściu. Znakomici nauczyciele przedmiotów przyrodniczych reprezentowali najwyższy poziom wiedzy i umiejętności. Do tego praktyki w terenie: na stawach, jeziorach i rzekach. Fascynująca, romantyczna baśń.

Po dobrze zdanej maturze, z tytułem technika rybactwa śródlądowego: jeziorowego, rzeczno i stawowego, jadę do Szczecina, gdzie uczestniczę w kursie przygotowawczym dla kandydatów na wyższe uczelnie. Mieszkamy w jedenastoosobowych pokojach domu studenckiego „Arkus”, niedaleko od wieżowca telewizji, a na zajęcia wędrujemy przez Park Kasprówicza. Widok na otoczony soczystą zielenią często tonący w słońcu staw „Rusałka” dopinguje mnie do intensywnej nauki. Wody śródlądowe już dobrze poznałem,

a teraz konsekwentnie czynię wszystko, aby zdać egzaminy na Wydział Rybactwa Morskiego szczecińskiej Akademii Rolniczej. Nie jest łatwo, bo o jedno miejsce na studiach dziennych stara się ponad siedmiu kandydatów. Krótco przed egzaminami dołączają do mnie również dwaj koledzy z mojej klasy technikum: Andrzej Beryt oraz Janusz Śliwicki, czym zupełnie mnie zaskaku-ją, gdyż w szkole wspominali jedynie o uczelniach w Olsztynie i Poznaniu.

Egzaminy nie są łatwe. U profesora Mieczysława Jasnowskiego szczęśliwie losuję pytanie o roślinność wodną i... rozwijam całą swoją niemałą wiedzę wyniesioną z technikum rybackiego dzięki fantastycznej nauczycielce Wandzie Morawskiej. To procentuje – zdaję na piątkę! Dobrze radzę sobie również z chemicznymi zadaniami egzaminacyjnymi, które tak konsekwentnie powtarzała z nami w technikum Krystyna Choszowska oraz z językiem niemieckim świetnie opanowanym dzięki prywatnym lekcjom u wspaniałej, wymagającej profesor Heleny Wiśniewskiej.

Natychmiast po wyjściu z sali egzaminacyjnej zostaję zaskoczony przez dwie urocze dziewczyny proponujące mi bezpłatny wrześniowy obóz w nad-

morskim Międzywodziu. Oczywiście pod warunkiem, że dostanę się na studia. Natychmiast wyrażam chęć – nie dla plaży, ale dla dziewcząt oraz ... pięknych olsów i moczarów w okolicy. Oczami wyobraźni już widzę tam siebie penetrującego cudowne chaszcze pełne strzelistych olch, kosaćców, wiciokrzewów, turzyc, przytulii i mchów, błotnych paproci, motyli, ważek, ślimaków, żab i ptaków... Wtedy dziewczyny dopowiadają, że jest to pobyt połączony ze szkoleniem przyszłych kadr związku studentów socjalistycznej Polski, ale popołudnia są do naszej dyspozycji, a wszystkie wieczory wypełnią dyskoteki. „Czyli, tak to działa!” – śmieję się sam do siebie wracając do akademika. Z kolegami z pokoju idziemy na piwo. Egzaminy zakończone. Nareszcie wakacje.

Wkrótce wyruszam na piękny spływ kajakowy: Drawa – Noteć – Warta zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Wraz z moim bratem Sławem, uczniem kołobrzeskiego Technikum Rybołówstwa Morskiego, płynę naszym pięknym klubowym składakiem „Jantar”. Należy mi się trochę oddechu po intensywnych miesiącach nauki. Podczas spływu podziwiam flisaków spławiających Drawą długie tratwy z powiązanych pni oraz łowić szczupaki na wędkę. Z sukcesami. W Drezdenku otrzymuję telegram od rodziców, że... dostałem się na studia! To jest ogromna radość. Toasty wznosimy dobrym węgierskim

tokajem – najlepszym winem ze sklepu obok poczty...

Obowiązkowa wakacyjna praktyka robotnicza roku zerowego umożliwia mi kontakt z Przedsiębiorstwem Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra” w Świnoujściu i... daje szansę na stypendium fundowane przez ten kombinat rybacki. Dyrektor Zbigniew Paluch popiera moją prośbę, dyrektor Szczodry wyraża zgodę i tak zostaję zabezpieczony finansowo na czas studiowania. Pierwszy rok na uczelni jest niezwykle ciężki – nadrabiam zaległości z matematyki, fizyki i chemii codziennie do północy ucząc się w „kujowni” akademika „Adonis”. Nie dla mnie są dyskoteki w piwnicznym klubie „Labirynt” czy sławnym „Kubusiu” oraz różne studenckie rozrywki. Ale w międzywydziałowym turnieju mieszkańców naszego akademika aktywnie uczestniczę i... wygrywamy my, rybacy! Dziekan Wydziału Rybactwa profesor Aleksander Winnicki gratuluje nam osobiście.

Niezwykły urok doktor Barbary Szczodrowskiej powoduje, że wreszcie... pojmuję nienawistną fizykę. U wymagającej doktor Teresy Dziembowskiej na ćwiczeniach z chemii przez przypadek wychodzi mi... idealne miareczkowanie. To procentuje. Nasza rusycystka Galina Drzycimska kieruje mnie do chóru, który prowadzi emanująca radością życia, cudowna pani Maria Białkowska. Nie mam słuchu muzycznego, ale lubię śpiewać, więc podkładałam głos pod świetny bas Jurka Margrafa lub Piotra Wołowika i... jakoś idzie. Jednak gitarzysta Rysiu Muzaj, który mieszka ze mną w pokoju, podczas urodzinowego śpiewania i licznych toastów stwierdza: „Wrzesław, chór naszej akademii wiele by zyskał, gdybyś ty w nim nie śpiewał!” A zna się na rzeczy. Zapewne dlatego po wielkim koncercie połączonych szczecińskich chórów na Zamku Książąt Pomorskich rezygnuję ze śpiewaczej przygody.

Sesja egzaminacyjna jest dla mnie bardzo trudnym, ale intrygującym wyzwaniem. Elegancki, spięty muszką profesor nauk ekonomicznych Edmund Dobrzycki sprawdza nas tylko z kapitalizmu, a pytania o socjalizm przekazuje doktorom twierdząc, że eko-

nomii socjalizmu to on... zupełnie nie rozumie. Z chemii jestem niezły i zdaję terminowo, natomiast z sympatycznym profesorem Janem Nikolajewem od filozofii, już przed szóstą rano - ja i kolega Jan Wysocki – zawzięcie dyskutujemy w wiosennym Parku Kasprowicza na przedterminowym egzaminie ustnym. Zaliczenie maszynoznawstwa – pomimo teorii i praktyki w technikum u konsekwentnego Zenona Koteckiego – to prawdziwa katorga. Z pismem technicznym i liczeniem naprężeń w belkach jakoś daję radę. Natomiast ścisłą, różnorodną wiedzę inżynierską ujętą w skomplikowany test zaliczam chyba tylko dzięki Danusi – sympatycznej koleżance ze studiów posiadającej właściwą... ściągę. Natomiast decydujący o zaliczeniu całego pierwszego roku i pozostaniu na uczelni poprawkowy egzamin z matematyki, czyli „rozbójnika” pomyślnie zdaję we wrześniu, solidnie przygotowując się do niego cały sierpień.

Grono wykładowców Wydziału Rybactwa Morskiego jest wyjątkowe. Upewniam się o tym na drugim roku, gdy przychodzą przedmioty specjalistyczne i wreszcie zostaję „prawdziwym” studentem z niezwykłą pasją zgłębiającym życie wód i akademickie rybactwo. A wykładają nam: wybitny specjalista hydrobotaniki profesor Mieczysław Jasnowski, fachowiec od mikrobiologii żywności profesor Stanisław Zaleski, rewelacyjny bakteriolog profesor Andrzej Chodyniecki (do dzisiaj pamiętam jego wykład o budowie bakterii!), znakomity znawca technologii żywności pochodzenia morskiego profesor Edward Kołakowski, klasyk morskich sieci rybackich profesor Józef Świniarski, któremu bardzo imponuję znajomością sprzętu połowowego wód słodkich oraz umiejętnością obliczania skosów cięcia jadra do żaków czy mieroży i... praktycznego posługiwania się kleszczką.

Wkrótce za średnią ocen egzaminacyjnych powyżej 4,7 zaczynam otrzymywać tak zwane stypendia naukowe, co w połączeniu ze stypendium fundowanym przez „Odrę”, gdzie mam pracować po studiach, zapewnia mi całkowitą niezależność finansową od rodziców. Dzięki własnej fascynacji

rybactwem oraz wiedzy, jaką przekazali nam w sierakowskim technikum: nieoceniona nauczycielka biologii, przyrody wód i ichtiologii profesor Wanda Morawska zwana „Wandzią”, dokładny i konsekwentny nauczyciel hydrotechniki, rybactwa stawowego i chorób ryb Zenon Kędziora zwany „Ptaszkciem”, wymagający nauczyciel narzędzi i techniki połowów dyrektor Benon Jelinowski „Dyro” oraz znakomici instruktorzy praktycznej nauki zawodu – wiele egzaminów zdaję „śpiewając”.

Na przykład obszerną systematykę i biologię ryb mórz i oceanów u doktora Stanisława Krzykawskiego zaliczam z marszu, a niełatwy egzamin u profesora Włodzimierza Załachowskiego jest prawdziwą przyjemnością. Uwielbiam zajęcia anatomii ryb z precyzyjnym doktorem Andrzejem Kompowskim i jako jeden z nielicznych prawidłowo umieszczam rybnie ości w kostnym szkielecie naklejonym na papier.

Fizjologię ryb u profesora Remigiusza Węgrzynowicza zdaję na piątkę podobnie, jak hydrochemię i ochronę wód u docenta Antoniego Tadajewskiego oraz eksploatację statków rybackich u doktora Stanisława Dudko. Sprawnie posługuję się mikroskopem, bo w technikum pod okiem „Wandzi” popołudniami ślęczałem w jej gabinecie szukając przez okular różnorodnych glonów, pierwotniaków, roztoczy, zarodników, czy różnych przedstawicieli pagonu i... niesamowitych, niezniszczalnych niesporczaków.

Profesorowie egzaminują nas prowadząc długie dyskusje, w które wplatają również własne teorie – jak nasz rektor profesor Idzi Drzycimski ze swoją teorią pływów. Albo nowe idee – jak prekursor ustawianych w wodach pływających jako „rafy” sztucznych podłoży ze zużytych sieci rybackich – profesor Lech Szlauer, który podczas ustnego egzaminu docenia moją bardzo rozległą wiedzę o bezkręgowcach wyniesioną dzięki „Wandzi” z technikum.

Zagospodarowanie rybackie wód u solidnego docenta Rajmunda Trzebiatowskiego zdaję dyskutując z polotem, a na chorobach ryb u doktor Jadwigi Wierzbickiej wręcz emanuję posiadaną wiedzą opanowaną dzięki „Ptaszkowi”

w sierakowskim technikum i gruntownie uzupełnioną literaturą akademicką. Bo studiuję aktywnie, z ogromną pasją chłonąc rybacką wiedzę.

Profesor Edward Kołakowski rewelacyjnie wyklada technologię przetwórstwa ryb, a u doktor Ludmiły Stodolnik – na sześciu tablicach, maczkiem zapisanych matematycznymi wzorami przez adiunkta – poznajemy ... akademicką teorię wędzenia ryb. Nie pojmuję wszystkiego, ale upewniam się, że proces wędzenia wymaga długiego czasu i dobrej pogody, bo inaczej całą tę matematykę „diabli biorą”.

Egzamin z szacowania zasobów oceanów u doktora Wojciechowskiego zdajemy w pawilonie „H”... szesnaście godzin. Tyle trwają obliczenia! Natomiast fizjologię ryb u naszego cudownego dziekana profesora Aleksandra Winnickiego zdaję przed terminem w pociągu, w czasie podróży profesora do Wrocławia (oj, przemaglował mnie wtedy dokładnie, na szczęście pamiętałem szczegóły z jego rewelacyjnego wykładu o jesiotrach).

Z profesorem klimatologii Krzysztofem Prawdzicem oraz profesorem Zygmuntem Chelkowskim i jego żoną całe wieczory gramy w brydża, co nie przeszkadza im solidnie maglować mnie na zaliczeniach i egzaminach. Nielatwy egzamin z biochemii mamy w bibliotece obcojęzycznych dzieł z tego zakresu, gdzie doktor Marian Różycki po zadaniu pytań zostawia nas na pastwę... otaczającej obcojęzycznej literatury.

U doktora Wojciecha Kowalskiego – w czasie odmierzaniem stoperem – zaliczamy systematykę flory wód na słynnej „ścianie płaczu”, podając polską i łacińską nazwę zasuszonego glonu czy rośliny naczyniowej. Ten spektakl jednego aktora idzie mi bardzo dobrze, bo wiele polskich i łacińskich nazw słodkowodnej i bałtyckiej flory poznałem dzięki „Wandzi”.

Niesamowity, zawsze perfekcyjnie przygotowany profesor Mieczysław Jasnowski wraz z doktorem Kowalskim wyciskają z nas wiedzę swoimi słynnymi, precyzyjnymi testami oraz ubłoceni po pas wędrują z nami po pomorskich bagnach i fascynujących mszarach jeziora Świdwie. A budowę statku najle-

piej poznajemy nocami czyszcząc żęzy czy zbiorniki w szczecińskiej stoczni. I bardzo dobrze nam za to płacą.

W Studium Wojskowym usytuowanym w parku przy ulicy Judym, podczas zajęć prowadzonych przez majora Maścibrodę (który podobno wysadził nie ten most na poligonie drawskim i oddziały zmotoryzowane ugrzęzły w rzece, za co został oddelegowany do ... nauczania studentów), ze śmiechu spadamy z krzeseł, na przykład po jego stwierdzeniu, że: „takich dwóch durni posłać, to jakbym sam poszedł!”

W ramach wychowania fizycznego biegamy w Lesie Arkońskim po górskich zboczach doliny Osówki oraz brzegami uroczych stawów pełnych... połyskujących słonecznic i błękitnych żab. To jest prawdziwe studiowanie przez kontakt z wykładowcami i wszystkim tym, co mamy dogłębnie poznać. Filigranowa Ela Chojnacka oczarowuje nas w dziekanacie swoim wyjątkowym wdziękiem i to ona załatwiała nam urlopy dziekańskie, a jej mąż doktor Juliusz Chojnacki z pasją prezentuje swoje naukowe wyprawy i wspaniałe fotografie z rejsów na Arktykę i Antarktydę. Także z nim ciągniemy solidną drogę wzdłuż mola w Międzyzdrojach, a następnie analizujemy połów rozpoznając faunę piaszczystego dna morskiego: garnele, krewetki, różne małże i drobne ryby.

Podobnie jak innym studentom – pasjonatom rybactwa w naszej grupie działania – również mi przybywa nowych wyzwań oraz studenckich obowiązków. Zainspirowani przez specjalistę ryb łososiowatych profesora Zygmunta Chelkowskiego właśnie powołaliśmy na naszym wydziale Naukowe Koło Akwakultury. A profesor objął je naukowym oraz organizacyjnym patronatem. Ja zostałem liderem i... już jedziemy na akcję ochrony łososi rzeki Drawy zleconą przez Polski Związek Wędkarski. Sam profesor Chelkowski za kierownicą i my – studenci rybactwa zapatrzeni w barwny urok jesiennej puszczy. Mamy za zadanie chronić tarliska i płoszyć kłusowników ryb łososiowatych. Jednak przede wszystkim policzyć naturalne gniazda łososi i troci budowane przez te ryby ze żwiru i kamyków w nurcie rzeki. Profesor

opowiada ciekawostki o zwyczajach tych fascynujących ryb. Zajeżdżamy do ośrodka zarybieniowego, ale w stawach pływa tylko jeden, jedyny łosoś! Gospodarz informuje, że tydzień temu duża grupa mieszkańców pobliskiej wioski w nocy wtargnęła na teren ośrodka, zastraszyła siekierami stróża i zabrała wszystkie tarlaki ze stawów...

Nasza baza jest w Głusku, na prywatnych kwaterach, w samym sercu puszczy. Do północy penetrujemy brzegi Drawy, jednak kłusowników nie stwierdzamy. Od rana wędrujemy z profesorem brzegami uroczej rzeki Płocicznej – dopływu Drawy – licząc gniazda zbudowane przez łosose lub trocie. Profesor wprawnie je ocenia po wielkości i kształcie. W szumiącym bystrzu resztek węgorzy dostrzegamy jedyną okazałą rybę, która błyskawicznie odskakuje w rozległy głęboczek pod drugim brzegiem. Profesor ocenia, że to trochę o masie około 4-5 kilogramów chroniąca gniazdo widoczne w środku nurtu. Opisujemy siedem dużych, jasnych gniazd ryb łososiowatych i dwa prawdopodobne. Zachwyca nas cudowna jesienna puszcza. Słuchamy cichej zdobionej delikatnymi odgłosami sikor. Złocą się liście buków, lśnią krople w sieci pajęczyny. Jest pięknie. Wtem rozlega się rumor pomiędzy drzewami. To dziki przemykają ku jezioru. Chwila przerwy. Profesor Chelkowski snuje rybackie wspomnienia z czasów studenckiej młodości w Poznaniu. Nawiązuje do swoich przygód, z udziałem perfekcyjnego Zenona Kędziory, z którym przyjaźnił się w akademickich czasach.

– Przecież to mój wspaniały nauczyciel z Sierakowa! – przerywam profesorowi opowieść. – W technikum rybackim na akademickim poziomie uczył nas hodowli ryb oraz chorób ryb i... pasjonującego wędkowania na sztuczną muchę. Byłem z nim raz na rybach, a także... na polowaniu z amboną. Bardzo sympatyczny, ale dokładny i wymagający.

– To może znasz jeszcze Benona Jelinowskiego? – pyta profesor.

– Ależ oczywiście. To dyrektor naszego technikum rybackiego. Twardy i konkretny, ale sprawiedliwy. Uczył nas teorii budowy sprzętu rybackiego

oraz techniki połowów! To była wyższa matematyka z chemią i fizyką łącznie – odpowiadam z radością, że mamy tak znakomitych wspólnych znajomych.

– A mojego kierownika z Gdyni profesora Feliksa Chrzana?

– Osobiście nie znam, chociaż przed wojną nauczał w naszej rybackiej szkole w Sierakowie Wielkopolskim. Czytałem jego opracowania. Obecnie to autorytet rybactwa światowej miary.

– Ty jesteś ze Świnoujścia, a tam przecież działa Władysław Burawa – stwierdza profesor.

– Tak, poznałem go na zerowej praktyce w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra”. Jest bardzo cenionym fachowcem od rozpornic i konstrukcji sprzętu połowowego stosowanego na trawlerach tego kombinatu rybackiego...

Profesor opowiada o kolejnych pasjonatach i fachowcach rybactwa, z którymi współpracował. Ale czas wracać do pracy.

Wyznaczamy na mapie następny etap naszej wędrówki wzdłuż brzegu przejrzystej rzeki. Kolejne szkice z wymiarami i oceną rybich gniazd wypełniają notatniki... Wreszcie kończymy i powracamy na późny obiad. Wieczorem jedna grupa penetruje brzegi Drawy, a druga – pozostała na kwaterze – porządkuje materiały z wędrówki oraz... uczy się grać w brydża pod kierunkiem profesora.

Kolejny poranek otwiera całodzienna wyprawa piękną, dziką Drawą. Radośnie witam się z rzeką. To jakiś mój wewnętrzny kult wody, który towarzyszył mi również w rybackim technikum. Wkrótce profesor, ja oraz znany miejscowy rybak płyniemy łodzią i wypatrujemy gniazd ryb łososiowatych w nurcie rzeki. Rybak steruje z dziobu, sprawnie omijając przeszkody oraz ustawiając niewielką łódź na kolejnych zakolach. W miejscach podwodnych gniazd zwalnia, abyśmy dokładniej ocenili kształt i wymiary owalu kamiennego pagórka wypełnionego ikrą, jaśniejącego przy dnie rzeki. Profesor podaje dane, ja szkicuję położenie i zapisuję szczegóły w notesie. Wtem płytką woda zapada się w przepastnym zakolu. Rybak twierdzi, że głębia ma dziewięć

metrów, a jeden z miejscowych złowił tutaj na wędkę dwunastokilogramowego szczupaka. Jako przynęty użył pstrąga, bo to podobno najlepszy wabik na duże szczupaki...

Rzeka jest piękna. Niby już ją znam z niejednej letniej wodniackiej włóczęgi, z fascynującej burzy zieleni, wędkarskich sukcesów i klęsk oraz noclegów na bindugach. Niby znam ją z prób majowych spływów kajakowych. Niby ją znam. Ale jesienna Drawa jest zupełnie inna: bardziej nierealna i romantyczna, pełna kolorytu drzew i nadbrzeżnych chaszczy, wypełniona spokojem i ciszą, tajemnicza i niezwykle piękna. Po prostu bajeczna. Wprawny rybak na dziobie idealnie układa łódź w zmiennym nurcie, profesor wypatruje w przejrzystej wodzie kolejnych gniazd, a ja podziwiam tę zaczarowaną rzekę nie mogąc oderwać oczu od jej fascynującej urody...

I odbiegam myślami w pogańskie czasy, gdy ludzie oraz natura umieli współżyć ze sobą we wzajemnym poszanowaniu. To przecież tutaj przez wieki trwały obrzędy legendarnej Nocy Kupały – nocy ognisk miłości i wianków na wodzie...

Spokojny głos profesora, przekazujący dane kolejnego gniazda wyrwa mnie z rozmyślań. Spoglądam na mojego znakomitego mistrza i nauczyciela Zygmunta Chełkowskiego wdzięczny, że płynę z nim uroczą jesienną Drawą licząc gniazda ryb łososiowatych. Jego skupiona twarz, wyprostowana sylwetka i głos zawsze będą kojarzyły mi się z tą fascynującą rzeką.

Jeszcze nie raz na zlecenie Polskiego Związku Wędkarskiego prowadzimy z profesorem jesienne akcje ochrony łososi rzeki Drawy i bonitacje oraz zarybianie pomorskich rzek rybami łososiowatymi. To z nim organizuję wakacyjne obozy naukowe w śródlęśnym Widziensku nad pstrągową rzeką Gowienicą.

Uczestniczę również w letnich imprezach badawczych Naukowego Koła Ichtiologii na Zalewie Kamieńskim, które solidnie prowadzi Jaś Wysocki, mój najlepszy kumpel czasu studiów. Razem zaliczamy kurs motorowodny, razem zdajemy niektóre egzaminy.

Wspólnie organizujemy różne zawody wędkarskie i dwudniowe wypadki na ryby zielonych rzek.

Jestem bardzo aktywny we wspólnych Dniach Kultury Studentów Akademii Rolniczej, czyli „KultARach” zdominowanych przez nas – studentów Wydziału Rybactwa. Najczęściej recytuję akademickie satyry na socjalistyczną rzeczywistość oraz dowcipne bajki, wierszyki i... fragmenty prozy – pełne romantycznych doznań wśród wód i szuwarów. Od dziekana Winnickiego otrzymuję osobiste gratulacje i piękny srebrny znaczek naszego rybackiego wydziału.

Zostaję też niezwykle prężnym organizatorem studenckiej turystyki, dzięki czemu wywijam się propozycjom wstąpienia do PZPR uparcie twierdząc, że nie mogę przecież działać wszędzie. Wakacje spędzam na licznych spływach kajakowych i obozach wędrownych, a ferie zimowe na studenckich obozach narciarskich w górach. Wszystkie te imprezy sam organizuję i prowadzę, więc dla mnie są bezpłatne, a uczestnicy – dzięki licznym dofinansowaniom z różnych organizacji – płacą niewiele. Wystarczy chcieć coś robić i można realizować najśmielsze młodzieńcze marzenia.

Z turystycznym „Labolare” do wodzonym przez cudownego Misiurę, uczestniczę we wspaniałych złazach i ucztach przy ognisku oraz wędruję po polskich, słowackich i rumuńskich górach. Z kolegą Andrzejem Boczkowskim i ferajną z naszego roku Wydziału Rybactwa kajakami przedzieramy się dziką wiosenną Drawą pełną zawałisk drzew. W ramach Akademickiego Klubu Turystyki Kajakowej „Pluskon” zarządzanego przez Wojtkę Bienia, organizuję liczne spływy dla studentów i... zaliczam najpiękniejsze rzeki Polski. Na Drawie spotykam rybaka pojezierza Marka Nowaka – sympatycznego kolegę z mojej klasy technikum; nad jeziorem Wdzydze trafiam na Wacka Nadolnego – również ze szkolnej ławki w Sierakowie, na Brdzie i Wdzie spotykam też kolegów z innych klas mojej rybackiej szkoły.

Aktywnie współpracuję z zachodniopomorskimi krajoznawcami: Czesła-

wem Piskorskim, Wojciechem Lipniakim i niezmordowanym organizatorem imprez na orientację, niezastąpionym, wiecznym kustoszem szczecińskiej Pracowni Krajoznawczej PTTK Jasiem Krzysztoniem oraz innymi działaczami – pasjonatami turystyki. Mój ojciec Jan zostaje najlepszym przewodnikiem województwa. Nie chcę być gorszy. Stopniowo uczestniczę w kursach i zdobywam uprawnienia przewodnika oraz pilota wycieczek, instruktora krajoznawstwa, kajakarstwa i narciarstwa.

Dzięki aktywnej działalności społecznej w turystyce i kołach naukowych dostaję dodatkowe punkty. To procentuje: co roku otrzymuję miejsce w akademiku i nie muszę tułać się po stancjach. A dwa razy dostaję nawet voucher na przydział zachodnich dewiz. Za pierwszy jadę z rodzicami do Włoch na ich wymarzony objazd całego „buta”, za drugi – na cały tydzień do Wiednia – śladami poetyckich opowieści mojej wspaniałej germanistki Heleny Wiśniewskiej z Sierakowa. Wkrótce jako pilot „Almaturu”, „Gromady” i „Orbisu” dorabiam sobie oprowadzając wycieczki po Europie: najczęściej do Berlina i Poczdamu, Stralsundu, Drezna, Wiednia, Rzymu oraz nad Mozelę i Ren ze słynną Lorelei... W Polsce funkcjonują kartki na mięso, wódkę i czekoladę. Nigdy w życiu nie jem tyle mięsa i czekolady jak wtedy, gdy żał jest zmarnować kartki.

Morską praktykę rybacką odbywam latem w królewskim mieście Darłowie z Beatą Kalinowską, Izą Lubieniecką, Elą Polak, Piotrem Wołowikiem, Tomkiem Hesse, Cyrylem Przybyszewskim, Waldkiem Dziubanowskim i innymi studentami naszego roku. Nabywam doświadczenia pracując w przetwórnicy ryb i wędząc ryby (wspaniały kierownik to absolwent naszego Wydziału) oraz podczas rybackich rejsów jednostkami przedsiębiorstwa „Kuter”. Na znakomitych burtowych Kf-kach łowimy włokiem w tukę pod Bornholmem i brzegami Szwecji. To są niezapomniane rybackie doznania, sztormowe przygody i łowcze przeżycia z prawdziwymi kaszubskimi „wilkami morskimi”.

Oceaniczna półroczna praktyka rybacka rzuca mnie na odrowskim traw-

lerze-przetwórnicy m.t. „Marlin” – wraz z najlepszym matematykiem naszego wydziału Andrzejem Boczkowskim – aż na wody Pacyfiku. Zajmujemy kajutę na dziobie, a zimowy Ocean Spokojny okazuje się bardzo burzliwy. Tutaj dni i noce wypełnia długotrwała, ciężka praca i... wielka, męska przygoda. Poznaje przepiękne Vancouver w Kanadzie ze słynnym oceanarium i centrum hodowli łososi oraz licznymi sejnierami; oglądam malownicze Wyspy Królowej Charlotty, gdzie stoimy przy bazie „Kaszuby” i... łowimy chimery na wędkę, podziwiam Zatokę Alaską z wyspą Kodiak i ścigaczami Coast Guard, deszczowe, wulkaniczne Aleuty z tajemniczym Dutch Harbour i wreszcie zimne Morze Beringa z uwijającymi się kutrami łowców krabów oraz wielkimi trawlerami radzieckimi.

W Polsce NSZZ „Solidarność” przeżywa trudny rok 1980. Kanadyjczycy zachęcają nas do pozostania. Nie myślę o tym, bo tam daleko czeka ukochana dziewczyna i... moja wspaniała ojczyzna, z którą czuję wyjątkową więź. A jest to szczytowy okres rozkradania i dewastowania wszystkiego, co państwowe. Jednocześnie pod hasłami „Solidarności” i przywództwem Lecha Wałęsy dokonuje się w Polsce cud na światową miarę. Nieco później wysoko w polskich Tatrach na kursie narciarskim zaskakuje mnie i brata wprowadzony w grudniu stan wojenny. Ale ta sroga zima jest też szczytem wzorowej międzyludzkiej solidarności i życzliwości. Pociągi mają opóźnienia na czas nieokreślony, a ludzie dzielą się z innymi podróżnymi jedzeniem i picciem oraz toczą przeróżne rozmowy. Czas przestaje odgrywać rolę. Dla każdego człowieka wyjątkowo liczy się drugi człowiek. W autobusach i długich kolejkach pod sklepami wszyscy dyskutują i spierają się, jak nigdy wcześniej czy później.

Magisterium piszę z ryb łososiowatych u specjalisty akwakultury profesora Zygmunta Chełkowskiego. Badania są związane z hydrochemią wód, oznaczaniem gatunków flory i fauny oraz zarybianiem uroczego szczecińskiego potoku Osówka, nad którym z przyjemnością spędzam całe

dnie. Przy okazji kompletuję materiały na solidny doktorat. Profesor wprowadza mnie też w tajniki oceny gatunków i wielkości ryb na podstawie szczątków kostnych z wykopalisk, jaką wykonuje dla archeologów. Wkrótce dostaję dwie propozycje pozostania na uczelni i podjęcia studiów doktoranckich, jednak stypendium fundowane przez „Odrę”, a przede wszystkim perspektywa wielkiej przygody na oceanach jest silniejsza. Tym bardziej, że nie wyobrażam siebie, jako naukowca wąskiej specjalności. Zbyt wiele mam różnorodnych zainteresowań i pasji.

Ukończywszy studia na piątą, z tytułem magistra inżyniera rybactwa morskiego o specjalności ichtiologia, eksploatacja zasobów i ochrona mórz, podejmuję pracę w Wydziale Sprzętu Połowowego świnoujskiej „Odry”, kierowanym przez znakomitego fachowca Władysława Burawę. Dzięki dyrektorowi Zbigniewowi Paluchowi odbywam kolejne oceaniczne rejsy, aby łowić ryby i kalmary na południowym Atlantyku aż po Antarktydę, gdzie na innym trawlerze, jako oficer, również pływa mój młodszy brat Sław – niezwykle gruntownie wykształcony absolwent szkół morskich, kolejno: Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu, kołobrzeskiego Technikum Rybołówstwa Morskiego i szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej.

Na polecenie dyrektora „Odry” wykładam też biologię mórz, ichtologię oraz sprzęt połowowy w świnoujskim Zespole Szkół Morskich i... nadal zajmuję się turystyką. Fachowo oprowadzam liczne wycieczki po wyjątkowym zakładowym Muzeum Ryb Mrożonych, ulokowanym w wielkiej chłodni „Odry” i po skansenie rybackim z „morskimi skarbami” wydobytymi przez sieci trawlerów oraz po miejskim Muzeum Rybołówstwa Morskiego pełnym rybackich pamiątek, wyprzeżonych zwierząt i zasuszonych organizmów oceanów.

Wkrótce po narodzinach syna Radosława opuszczam „Odrę” kończąc swoją barwną, piętnastoletnią zawodową przygodę z fascynującym rybactwem śródlądowym i rybołówstwem morskim. Jednak oczarowanie wodą oraz jej tajemnicami trwa nadal,

dlatego profesjonalnie prowadzam wycieczki po zbiorach morskich i rybackich licznych miast Europy, wciąż studiuję nowinki i odkrycia dotyczące życia wód oraz konsekwentnie zgłębiam historyczną i współczesną literaturę rybacką, a także utrzymuję kontakty z aktywnymi, zawodowymi rybakami. Przy wsparciu uroczej profesor ichtiologii i koleżanki z czasów studiów Beaty Kalinowskiej wygłaszam nawet na uczelni wykłady z akwaturystyki dla... moich dawnych wykładowców Wydziału Rybactwa oraz prezentuję

sporą kolekcję swoich fotograficznych spotkań z wodą i jej mieszkańcami na wielkiej wystawie w Książnicy Pomorskiej. Często odwiedzam swój Wydział oprowadzając grupy szkolne po korytarzach pełnych różnorodnych ryb i stawonogów morskich.

Dzięki tak wszechstronnie gromadzonej wiedzy wyraźnie zauważam, że rybacy mojego pokolenia zamykają pewną epokę tradycyjnego klasycznego rybołówstwa, trwającą bez większych zmian od kilkunastu tysięcy lat. Epokę zahartowanych, solidnych łowców

i bystrych obserwatorów przyrody szanujących wodny żywioł oraz sprawnie korzystających z darów natury, aby przechrzyć i schwytać ryby w ich naturalnym środowisku. Dlatego z pasją poszukuję zachowanych śladów różnorodnego folkloru rybackiego i kultu wody, odwiedzam skanseny i muzea etnograficzne, przemierzam kajakiem liczne rzeki i jeziora, brodzę wśród rozlicznych szuwarów z wędką i plecakiem oraz żegluję, wciąż zgłębiając tajemnice przyrody wód w najpiękniejszym naturalnym otoczeniu.

Wrzesław Mechło

Ryby z grupy „tymczasowych przybyszy” – występowanie w Bałtyku i etymologia ich nazw (część 3/1)

Do grupy ryb obcych w Bałtyku, oznaczanej także jako „NEMO” (Non-indigenous Estuarine and Marine Organisms) zaliczono „tymczasowych przybyszy”, „biointruzów”, często nowych migrantów (newcomers) z innych akwenów. Ryby te, ze względu na niesprzyjające warunki środowiskowe w Bałtyku, zwykle nie odbywają tarła i nie tworzą lokalnych populacji (wyjątek m.in. babka bycza), nie decydują o rentowności rybołówstwa komercyjnego, lecz są przykładem czasowej bioróżnorodności ichtiofauny morskiej (Skóra 2004, 2008, Sapota i Skóra 2005, Kornis i in. 2012, Sapota 2012). Ponadto, mogą konkurować (np. babka bycza, karaś srebrzysty) z natywnymi gatunkami o nisze ekologiczne, pokarm i miejsca tarła oraz wzmacniają napięcie międzygatunkowe (Hliwa 2011). Część z „biointruzów” to gatunki inwazyjne (Invasive Alien Species; IAS) o różnym potencjale ekspansji w nowych rejonach (Grygiel 2008). Ryby te migrują wodami śródlądowymi lub są uciekinierami z farm rybnych. Introdukowane obiekty akwakultury pojawiają się w estuariach i wodach przybrzeżnych Bałtyku. Nie-

liczne gatunki z grupy IAS (np. babka bycza) wraz z wodami balastowymi statków były przypadkowo zawleczone w rejon obcych portów handlowych. W ostatnich 800 latach były podejmowane w Polsce próby wprowadzenia 37 obcych słodkowodnych gatunków ryb do hodowli, z czego 19 spotykano w wodach otwartych (Witkowski i in. 2009, Witkowski i Grabowska 2012). Spośród 27 gatunków ryb obcych wprowadzonych bezpośrednio do Bałtyku lub pośrednio poprzez gospodarstwa hodowlane, tj. poza naturalny zasięg ich występowania, w stosunku do 25 z nich były to działania celowe (Leppakoski i Olenin 2000). W połowie lat 1990. ok. 60 gatunków zwierząt (w tym ryb) uznano za introdukowane do Bałtyku (WWF 1995).

Według Rozporządzenia nr 1143/2014, z dn. 22.10.2014, Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) oraz Głowacińskiego i in. (2011) gatunek obcy oznacza każdego żywego osobnika gatunku, podgatunku lub niższego taksonu zwierząt, roślin, grzybów lub drobnoustrojów wprowadzonego przez człowieka poza jego naturalny

zasięg występowania, którego jakieś części ciała, gamety, nasiona czy formy przetrwalnikowe sprawiają, iż może on przeżyć i rozmnażać się.

W Polsce obowiązuje zakaz wprowadzania do środowiska oraz przemieszczania w środowisku gatunków obcych (Dz. U. 2021, poz. 1718, Art. 7 ustawy z dn. 11.08.2021). Dla niektórych gatunków ryb nierodzimych nie jest wymagane zezwolenie na wprowadzenie do lokalnego środowiska. Można te ryby, np. jesiotrowate, karpowate i łososiowate wykorzystać do hodowli lub chowu w obiektach akwakultury (Rozporz. Min. Rol. i Rozw. Wsi z dn. 16.11.2012).

Niniejsza część opracowania stanowi uzupełnienie opisu rejonów występowania oraz różnorodności i pochodzenia nazw (etymologia) niektórych, wcześniej nieprezentowanych przez autora obcych gatunków ryb słodkowodnych, zanotowanych w polskich wodach słodkich i słonawych. Podstawę artykułu stanowią materiały zawarte m.in. w literaturze przedmiotu i międzynarodowym wykazie ryb umieszczonym w FishBase (Froese i Pauly 2015, 2021, 2022) –

wspieranym przez Integrated Taxonomic Information System (ITIS) i Encyclopedia of Life (EOL) oraz wyniki prac polskich ichtiologów, w tym własnych obserwacji w ostatnim 45-leciu (Grygiel 2021 – WR nr 11-12; tab. 1). Poniżej użyto następujących skrótów wyrazów: syn. = synonim, d. = dawniej, j. łac. = nazwa w języku łacińskim, j. pol. = w j. polskim, j. grec. = w j. greckim, j. ang. = w j. angielskim, j. niem. = w j. niemieckim, j. ros. = w j. rosyjskim, j. fran. = j. francuskim, j. łot. = w j. łotewskim, j. szw. = w j. szwedzkim, j. est. = w j. estońskim, p/c = personal communication, IUCN = Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody opracowująca Czerwoną Księgę Gatunków Zagrożonych, WR = Wiadomości Rybackie. Tłumaczenia niektórych nazw ryb z języków obcych wg interpretacji autora.

Babka szczupła, *Neogobius fluviatilis* (Pallas, 1814) to gatunek ponto-kaspijski z rodziny Gobiidae (babkowate), którego rejonami naturalnego, stałego występowania są wody śródlądowe Eurazji, słone zlewiska rzek od Kazachstanu i Uzbekistanu po kraje bałkańskie oraz wysłodzone zatoki mórz: Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego (Grabowska i Grabowski 2013). Jako siedliska preferują stanowiska lotyczne w strefie przybrzeżnej, bentopelagicznej (Baensch i Riehl 1991) z wyraźnie zaznaczonym prądem wody i piaszczysto-żwirowatym substratem na dnie. Tam często zakopują się wyczekując na ewentualne ofiary – najczęściej bezkręgowce (Hliwa 2011). Zaliczane są do ryb euryhalinowych i eurytermicznych,

tolerujących temperaturę wody od 4 do 20°C. Obecność *N. fluviatilis* (fot. 1), niekomercyjnego gatunku allochtonicznego w polskich wodach, po raz pierwszy zanotowano w 1997 r. w rz. Bug k/Terespola, gdzie złowiono ok. 50 osobników (Danilkiewicz 1998, Hliwa 2011, Witkowski i Grabowska 2012, Grabowska i Grabowski 2013). Babki szczupłe dotarły tam rzekami Dniepr i Prypeć oraz Kanałem Królewskim (Bij de Vaate i in. 2002). Pod koniec lat 1990. ryby te rozprzestrzeniały się dalej, do poziomu środkowego biegu Wisły (Kostrzewa i Grabowski 2002), a w 2007 r. były znajdowane przy ujściu ww. rzeki do Bałtyku (Skóra 2008, Grabowska i in. 2010). Lejk i in. (2013) na podstawie badań łącznie 388 babek szczupłych o długości od 3,2 do 15,2 cm, złowionych w 2007 r. i w latach 2010-2011, w środkowej części Zalewu Wiślanego, k/Tolknicka konkludują, że ww. ryby są predysponowane do występowania w wodach przejściowych, w tym w polskiej strefie przybrzeżnej Bałtyku. Psuty i in. (2014) na podstawie badań wykonanych przez MIR-PIB informują o występowaniu *N. fluviatilis* także w Zatoce Gdańskiej. Babka szczupła wraz z pokrewnymi gatunkami: babką byczą, babką łysą, babką rurkonosą i babką marmurkową zaliczane są do grupy „biointruzów” – najliczniejszej grupy inwazyjnych ryb obcych, które dotarły do polskich wód na przełomie XX i XXI w. (Kostrzewa i in. 2004, Grabowska i in. 2008, 2010, Hliwa 2011, Witkowski i Grabowska 2012, Grabowska i Grabowski 2013).

Według stanu z dn. 10.12.2010

babka szczupła podlega w Polsce prawemu zakazowi amatorskich połowów wędkarskich i jest uwzględniona w Czerwonej Księdze Gatunków Zagrożonych (IUCN 2006), na poziomie LC – najmniejszej troski.

Według Romero (2002) naukowa nazwa babki szczupłej kojarzona jest z greckim słowem neos (nowy) oraz łacińskimi gobius (kielb) i fluviatilis (rzeczny). Polska nazwa nawiązuje do kształtu ryby, tj. długiego, wrzecionowatego i wysmukłego ciała. Wrażeniu „szczupłości” nadaje ostro zakończony pysk, wąski i długi trzon ogonowy oraz budowa płetw (Grabowska i Grabowski 2013). Wysokość drugiej płetwy grzbietowej zmniejsza się ku tyłowi, tak samo jak płetwy odbytovej. Polska synonimiczna nazwa gatunku, wg m.in. Kowalskiej i in. (1973) oraz Terofala i Militza (1997) to babka rzeczna. Sensowna interpretacja nazwy ww. gatunku z j. ang. – monkey goby, przysparza trudności.

Babka rurkonosa, *Proterorhinus semilunaris* (Heckel, 1837); z rodziny Gobiidae, obok babki marmurkowej *Proterorhinus marmoratus* (Pallas, 1814) jest gatunkiem uznawanym za inwazyjny i obcy, który pojawił się stosunkowo niedawno w polskich wodach śródlądowych (Grabowska i Grabowski 2013). Według Hliwy (2011) *P. semilunaris* to przybysz z rejonu ponto-kaspijskiego, który wskutek migracji naturalnej, wspomaganą działalnością człowieka, dotarł do polskich rzek. Po raz pierwszy ryby te zostały złowione wiosną 2008 r. na cofce Zbiornika Włocławskiego (Grabowska i in. 2008, Witkowski i Grabowska 2012), gdzie rozprzestrzeniają się w dużym tempie, stanowiąc istotny składnik zespołów narybkowych tego akwenu. Według Grabowskiej i Grabowskiego (2013) oraz Radtke i in. (2013), ryby te przez Kanał Królewski migrowały z Dniepru do Bugu i dalej do Wisły, znajdując drogę do zlewiska Bałtyku.

Według Zachodniopomorskiego Portalu Wędkarskiego (zpw.pl/info/babka-rurkonosa; dostęp 08.04.2022)



Fot. 1. Babka szczupła, *Neogobius fluviatilis* (Pallas, 1814) (fot. V. Shaganov; [w:] FishBase, Froese i Pauly – eds., 2021).



Fot. 2. Babka rurkonosa, *Proterorhinus semilunaris* (Heckel, 1837) (fot. A. Harka; [w:] FishBase, Froese i Pauly – eds., 2022).

w Bałtyku, obok inwazyjnych babek byczych, babek łysych i babek rzecznych, żyją także babki rurkonose. Tę samą informację, lecz w odniesieniu do Zatoki Gdańskiej przytacza D. Majewska (2016-10-07; Trójmiasto – „Inwazja agresywnej ryby w Bałtyku. Babka zagraża rodzimym gatunkom ryb”; www-se-pl.cdn.ampproject.org). Autorka powołuje się na opinię M. Bały ze Stacji Morskiej IO UG na Helu.

Naturalnymi, pierwotnymi rejonami występowania babki rurkonosej (fot. 2) są zlewiska mórz Czarnego, Kaspijskiego, Azowskiego i wschodniej części Morza Egejskiego. Zasięg występowania ww. ryb w rejonie ponto-kaspijskim ogranicza się do dolnego biegu dużych rzek, np.: Wołgi, Dniestru, Dniepru, Boh i Dunaju (Grabowska i Grabowski 2013, Froese i Pauly 2014). Babki rurkonose swą ekspansję w wodach słodkich Europy rozpoczęły w latach 1970. w wyniku budowy kanałów łączących główne rzeki i zbiorniki przy elektrowniach wodnych. W Dunaju te alochtoniczne ryby występują aż do Wiednia, a stosunkowo niedawno przeniknęły do niemieckich wód śródlądowych i dalej do zlewiska Morza Północnego, gdzie od 1999 r. występują w dorzeczu Renu, a od 2002 r. w Holandii (Kottelat i Freyhof 2007, Grabowska i Grabowski 2013, EOL 2014, Froese i Pauly 2014). *P. semilunaris* w 1991 r. wraz z wodami balastowymi statków, została przypadkowo introdukowana w wodach śródlądowych Ameryki Północnej (Page i Burr 2011, EOL 2014, Froese i Pauly 2014).

Babki rurkonose to ryby euryhalinowe, słodko- i słonawowodne, bentopelagiczne; na swe siedliska wybierają

miejsca płytkie (do 5 m głębokości), zamulone, poza głównym nurtem, z wodą o bardzo słabym przepływie (Grabowska i Grabowski 2013, EOL 2014, Froese i Pauly 2014). Kryją się wśród kamieni, w umocnieniach brzegowych, wśród roślinności wodnej. Często występują także w zbiornikach zaporowych i kanałach rzecznych. Preferują wody ciepłe o temperaturze 20-28°C (<http://akwa-mania.mud.pl/ryby>; dostęp 08.04.2022 r). Ryby te wykonują sezonowe, nieodległe migracje do miejsc tarła lub zimowania (EOL 2014). Babka rurkonosa i babka marmurkowata są wymieniane w Czerwonej Księdze Gatunków Zagrożonych IUCN, w kategorii zagrożenia LC (najmniejszej troski; Froese i Pauly 2014).

Polska nazwa *P. semilunaris* wynika z charakterystycznej cechy morfologicznej ryby, tj. nozdrzy wyciągniętych w długie rurki, położone ponad górną wargą (Hliwa 2011, Grabowską i Grabowskiego 2013, Radtke i in. 2013).

Nazwa ww. gatunku w j. ang. to western tubenose goby (Froese i Pauly 2014), którą nieoficjalnie można określić jako „zachodnia babka rurkonos”.

Karaś srebrzysty, *Carassius auratus gibelio* (Bloch, 1782), syn. *C. gibelio* (Bloch, 1782), to gatunek ryb słodkowodnych i potamodromicznych, w większości wód Europejskich – alochtoniczny. Ekspansja tych ryb w niektórych akwenach Europy ogranicza się głównie do preferowanych przez nie bentopelagicznych wód rzecznych (siedliska o powolnym nurcie), jeziornych, stawowych i brackicznych, o temperaturze 10-20°C. *C. auratus gibelio* (fot. 3) zaliczany jest do rodziny *Cyprinidae* (karpiołate), z której 20 gatunków notowanych jest w Bałtyku i wodach przymorskich (Winkler i in. 2000, Nelson 2006). W odróżnieniu od karpia, ww. gatunek w polskich wodach rozprzestrzenił się częściowo w sposób naturalny, choć był także introdukowany (Grabowska i in. 2010). Od roku 1933 ryby te notowano w stawach k/Lwowa i w woj. świętokrzyskim (Gąsowska 1934, Kotusz 2008, <http://www.iop.krakow.pl/gatunkiobce/>).

Karaś srebrzysty z końcem lat 1990. stał się nowym mieszkańcem Zatoki Puckiej (Kwiatkowski i Skóra 2011; www.hel.ug.edu.pl/aktu/2011/karas_srebrzysty). *C. auratus gibelio* już w XVI w. był introdukowany do



Fot. 3. Karaś srebrzysty, *Carassius auratus gibelio* (Bloch, 1782), (źródło: swiatwedkarski.com.pl).

wód na terenie Niemiec i później do jezior w innych krajach, np. w Łotwie poczynając od roku 1948 (Plikšs i Aleksejevs 1998). W ostatnich latach obszar występowania karasia srebrzystego rozszerzył się na wody przybrzeżne północno-wschodniej części Morza Bałtyckiego i w niektórych rejonach gatunek ten dominuje w połowach, np. w Zalewie Kurońskim i Zatoce Ryskiej (Repečka 2003, Vetemaa i in. 2005). Wzrost liczebności populacji tych ryb na przełomie lat 1990.-2000. najprawdopodobniej był spowodowany małą liczbą drapieżników i kilkoma kolejnymi ciepłymi latami (Vetemaa i in. 2005, Kottelat i Freyhof 2007). Karasia srebrzystego w niektórych częściach wód europejskich obecnie można uznać za gatunek para-autochtoniczny, choć pierwotnie był rozsiedlony tylko w wodach słodkich Azji Południowo-Wschodniej, w tym w dorzeczu Amuru (Vetemaa i in. 2003, Saat i in. 2003, Froese i Pauly, FishBase 2018, 2022).

W Polsce ryby z ww. gatunku nie mają znaczenia gospodarczego, a przez wędkarzy, np. poławiających w ujściu rz. Płutnicy (październik 2007 i 2008 r.) są traktowane jako chwast rybny i konkurent pokarmowy karpia (Kwiatkowski i Skóra 2011). W Zalewie Wiślanym *C. auratus gibelio* jest konkurentem *Carassius carassius* – karasia pospolitego; nie ma dowodów, że ten pierwszy utworzył samodzielną, lokalną populację (Psuty 2010). Karaś srebrzysty w Polsce nie jest objęty żadną formą ochrony, natomiast wg Czerwonej Księgi Gatunków Zagrożonych (IUCN), został zaklasyfikowany jako najmniejszej troski (LC) pod względem zagrożenia wyginięciem.

Etymologicznie nazwa karaś srebrzysty wiąże się z łacińskim wyrazem *Carassius*, który jest zlatynizowanym określeniem słów: karass, karausche (Romero 2002).

Nazwy gatunku w j. ang. to: European crucian carp, silver crucian carp, gibel lub Prussian carp – to ostatnie określenie nawiązuje do historycznego miejsca sprowadzania ww. ryb do



Fot. 4. Sapa, *Ballerus sapa* (Pallas, 1814) (fot. T. Nermer, MIR-PIB, Gdynia).

Europy, tj. Niemiec, a dokładniej Prus. Polskie potoczne nazwy ww. gatunku to: japończyk, japoniec, karaska, bąk, a oficjalna nazwa (również w j. ros. – sieriebrakhnnyj karas), nawiązuje do ubarwienia grzbietu ww. ryb, które jest ciemnostalowe z granatowym lub ciemnozielonym połyskiem, boki są srebrzystoszare, brzuch biały.

Sapa, *Ballerus sapa* (Pallas, 1814) to ryba bentopelagiczna, stadna, z rodziny *Cyprinidae*. Rodzime rejony bytowania sapy to większe rzeki, od Dunaju po Ural, dopływające do mórz: Czarnego, Kaspijskiego, Azowskiego i Aralskiego (Grabowska i Grabowski 2013, Froese i Pauly 2015). Występuje także w wodach słonawych, a na okres tarła wędruje w stronę dolnych odcinków rzek, po czym powraca do morza. Ryby te preferują wody o temperaturze 10-25°C i uzyskują długość 15-30 cm. *B. sapa* tworzy dwie formy: osiadłą i półwędrowną.

Sapa (fot. 4) w Polsce zaliczana jest do gatunków rzadkich, nowoprzybyłych, inwazyjnych. Po raz pierwszy stwierdzono jej obecność w 1989 r. w Zalewie Zegrzyńskim, dokąd migrowała przez kanał Prypeć-Bug; była notowana w Bugu k/Drohiczyzna oraz w środkowym dorzeczu Wisły (Witkowski i in. 2009, Froese i Pauly 2015, P. Łopaciński – www.fishing.pl/ryby/; dostęp 12.07.2021).

W dniu 07.06.2010 r. w Martwej Wiśle złowiono kilkadziesiąt ryb z ww.

gatunku (T. Nermer i A. Grochowski, MIR-PIB; p/c), a w 2015 roku notowano ich obecność w Zalewie Wiślanym k/Tolknicka (K. Trella, MIR-PIB; p/c). W Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt – Kręgowce (Głowaciński in. 2001) i Czerwonej Liście Minogów i Ryb (Witkowski i in. 2009) *B. sapa* umieszczono w kategorii NT – gatunek niższego ryzyka, ale bliski zagrożenia wyginięciem. W polskich, amatorskich połowach wędkarskich wymiar ochronny sapy wynosi 25 cm, a okres ochronny obowiązuje od 1 kwietnia do 31 maja (Łopaciński 2021).

Polska nazwa synonimiczna sapy to klepiec, a nazwy regionalne to: ratyna, klepiec, ciesina i olszatka (Grabowska i Grabowski 2013, Łopaciński 2021). Angielska nazwa tych ryb, o silnie bocznie spłaszczonym i mocno wygrzbieconym ciecie, to white-eye bream (białooki leszcz), częściowo nawiązuje do kształtu ryby podobnego do leszcza i rozpióra oraz do synonimicznej nazwy naukowej *Abramis sapa* (Pallas, 1814).

cdn.

Włodzimierz Grygiel

Następna część artykułu zostanie umieszczona w kolejnym numerze WR.

Podstawowe piśmiennictwo wykorzystane w powyższym artykule jest dostępne u Autora.

Profesor Ryszard Kornijów odznaczony Medalem imienia prof. Alfreda Lityńskiego

Z radością informujemy, iż prof. dr hab. Ryszard Kornijów z Zakładu Oceanografii Rybackiej i Ekologii Morza MIR-PIB uchwałą Kapituły Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego z dnia 8 sierpnia 2022 r. otrzymał Medal imienia profesora Alfreda Lityńskiego jako wyraz szczególnego wyróżnienia i uznania za wybitne osiągnięcia naukowe i działalność na rzecz hydrobiologii.

Jest to najwyższe wyróżnienie w środowisku hydrobiologów polskich, przyznawane raz na trzy lata. Jak dotąd otrzymało je jedynie 27 osób.

Prof. Lityński, będąc dyrektorem Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach (kolebki hydrobiologii polskiej), zatrudniał na początku lat 20. ub. wieku, wówczas jeszcze magistra – Kazimierza Demela, późniejszego wieloletniego dyrektora i profesora w Morskim Instytucie Rybackim.

Profesor Ryszard Kornijów w Morskim Instytucie Rybackim – PIB pra-

cjuje od 2009 r. Wcześniej przez ponad 30 lat związany był z Katedrą Hydrobiologii obecnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Jest autorem ponad 300 publikacji na temat: ekologii makrobezkręgowców, makrofity, ryb, planktonu, gatunków inwazyjnych, interakcji pokarmowych, rekultywacji ekosystemów wodnych, historii jezior (paleolimnologia) i ekologii wód przymorskich. Część projektów zrealizował we współpracy z ośrodkami naukowymi na Bliskim Wschodzie, w USA i kilku krajach europejskich jako guest professor lub stypendysta (The Royal Netherlands Academy of Arts and Sciences, British Council, Fulbright Commission).

Panie Profesorze – jeszcze raz serdecznie gratulujemy tak znakomitego wyróżnienia!

Redakcja



Dziesięć lat temu w Wiadomościach Rybackich ukazał się poniższy artykuł.

„...Chyba niewielu w rybołówstwie nie zna Henryka Ganowiaka, byłego pracownika Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, a od lat czynnego emeryta i autora wielu informacji zawartych w Wiadomościach Rybackich, a także niewyczerpanej wiedzy o rybołówstwie i Gdyni. Kombatanta. Niezrównanego gawędziarza i, pomimo upływu lat, pełnego energii i zapału.

Pan Henryk urodził się nocą z 31 lipca na 1 sierpnia 1932 roku w Gdyni, jak twierdzi, w dniach, kiedy po raz pierwszy w Polsce obchodzono Dzień Morza. Wojnę spędził w Krakowie, ale po jej zakończeniu wraca do Gdyni i rozpoczyna naukę w prywatnym Gimnazjum oo. Jezuitów, a następnie studia wyższe w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Gdyni z siedzibą w Sopocie (późniejsza Wyższa Szkoła Ekonomiczna). Karierę zawodową związał z morzem najpierw w gdyńskim Dalmorze, w którym przepracował 12 lat, uczestnicząc w wielu pionierskich rejsach, a także opracowaniach, w tym założeń pierwszego polskiego trawlera przetwórci „Dalmor”. W roku 1967 przechodzi do Morskiego Instytutu Rybackiego, w którym pracuje do przejścia na zasłużoną emeryturę w roku 1996. W tym czasie pełnił funkcje kierownika biblioteki, a następnie Ośrodka Infor-

Henryk Ganowiak – 90 lat



macji Naukowej. W latach 1992-1996 został wybrany na wiceprezydenta Europejskiego Stowarzyszenia Bibliotek Morskich, a w roku 1998 nadano Mu tytuł Honorowego Członka tej organizacji.

Był inicjatorem obchodów dnia Prof. Kazimierza Demela i od lat pełni w ich przygotowaniu i obchodach kluczową rolę.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma innymi odznaczeniami. Jest członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Towarzystwa Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego, a także przewodnikiem Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni.

Dnia 8 sierpnia 2012 r. przyjaciele i sympatycy pana Henryka zebrali się w MIR, aby tortem, kieliszkiem szampana, a także masą wspomnień uczcić jego 80-lecie.

Drogi Heniu, tak trzymać do 100 lat i jeszcze dalej”.

Jak widać, życzenia były jak najbardziej szczere, a dostoyny Jubilat na początku sierpnia br. obchodził swoje 90. urodziny!! Nadal aktywny, z łasczką, pełen werwy i humoru. Tylko zazdrościć takiej formy. Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele oo. Jezuitów w Gdyni, z którym był związany nie tylko duchowo, ale przede wszystkim aktywną działalnością dotyczącą reaktywacji przedwojennego Gimnazjum i Liceum Ojców Jezuitów w Gdyni. W spotkaniu po mszy wzięło udział wiele znanych i ważnych osobistości z Trójmiasta. Jubilat otrzymał również wiele listów gratulacyjnych, w tym od Prezydenta Miasta Gdyni dr. Wojciecha Szczurka. Morski Instytut Rybacki reprezentował wicedyrektor Rafał Geremek wręczając Panu Henrykowi wraz z życzeniami piękny model kutra rybackiego z Jego nazwiskiem na dziobie. Żegluj więc Heniu zdrowo i bezpiecznie, tak aby w roku 2032 w Wiadomościach Rybackich ukazała się kolejna informacja o Twoim 100. jubileuszu.

ZK

CZAS TO ... WIEDZA

Może się wydawać, że epoka wielkich odkryć już dawno minęła, a ogromny postęp technologiczny doprowadził do etapu, gdy badania naukowe sprowadzają się do zebrania materiału, umieszczenia go w odpowiednim aparacie i otrzymania gotowego wyniku, który jest odpowiedzią na zadawane pytania oraz daje proste wyjaśnienia obserwowanego zjawiska. Nic bardziej mylnego.

Istotnie, w dobie powszechnego dostępu do Internetu, możliwości

współpracy ze specjalistami na całym świecie czy korzystania z wielu źródeł i wirtualnych bibliotek czasopism naukowych, praca naukowców jest znacząco ułatwiona, przyspieszając wymianę informacji. Wyniki prac naukowych udostępniane są poprzez konferencje naukowe on-line, publikacje artykułów naukowych i promowanie rezultatów projektów przez szeroko rozumiane media. Otwarcie się środowiska naukowego na użytkowników spoza grona ekspertów, pozwala na czerpanie z rzetelnych źródeł informacji oraz rozwój świadomości osób niezwiązanych ze środowiskiem akademickim. Istnieje jednak ryzyko, że niepełne zrozumienie materiałów, przygotowanie nieprawdziwych danych lub wybiórcze,

wyrwane z kontekstu wyniki, mogą służyć dezinformacji. Takie postępowanie, kierowane różnymi pobudkami, jest źródłem tzw. fake newsów, których wpływ na społeczeństwo odczuwamy obecnie w szczególnie sposób.

Fałszywe informacje lub selektywne wykorzystywanie fragmentów prawdziwych wypowiedzi poza ich kontekstem dla osiągnięcia własnych zamierzeń, nie jest niczym nowym w historii świata. Zmieniły się jedynie tempo jej rozprzestrzeniania i zasięg w przestrzeni publicznej. Z tego powodu tak ważne jest, aby wszystkie badania i projekty oraz każda publikacja i artykuł spełniały pewne kryteria. Aby móc przeprowadzić cały proces badawczy, a następnie ocenić prawidłowość

jego przebiegu i uzyskanych wyników, niezbędne jest ujednolicenie procedur badawczych, a także wytyczenie jasnych zasad. Dzięki temu, możliwe jest sprawdzenie, porównanie i weryfikowanie zasadności podejmowanych działań i wniosków budowanych na bazie zdobytej wiedzy. Sposób, w który realizowane są badania nazywany jest metodyką naukową.

Prima sort, czyli słów kilka o próbie

Bardzo ważnym elementem jest decyzja, CO badamy. Wybór cechy/zanieczyszczenia/parametru oraz rodzaj próbki są kluczowe. Pobrany materiał musi być reprezentatywny, co oznacza, że powinien jak najlepiej odzwierciedlać stan faktyczny badanego czynnika. W przypadku badań bioindykatorów, osiąga się to poprzez wykorzystywanie osobników tych gatunków, które występują powszechnie, a zatem takich, które doskonale oddają stan badanego obszaru. Dobrze, aby identyfikacja obiektu badań nie nastręczała trudności, by być pewnym, że badamy to, co zamierzeliśmy. O ile dostępna jest literatura, warto sprawdzić, czy badana zmienna była już analizowana i jaki jest stan wiedzy na ten temat. Na tym etapie należy uwzględnić także możliwość powtórzenia poboru próbki, ponieważ aspekt losowości gra tu ważną rolę, a siły przyrody potrafią zaskakiwać, uniemożliwiając prawidłowe próbko-

Jeśli jest to możliwe, w badaniach monitoringowych środowiska warto wspomagać się gatunkami wskaźnikowymi, tzw. bioindykatorami (tab. 1), ponieważ ich zastosowanie i możliwości wykorzystania w badaniach są dobrze rozpoznane, a także spełniają stawiane powyżej wymagania. Warto zaznaczyć, że ważna jest duża wrażliwość wskaźnika na dany czynnik w środowisku, np. znacząca zmiana obszaru występowania (zanikanie łąk *Zostera marina*), obniżenie sukcesu rozrodczego (zwiększona śmiertelność lęgu ptaków) lub zmiany w zachowaniu (tempo zamykania muszli skójki zaostrojonej *Unio tumidus*).

Jednak nie wszystkie badania monitoringowe ograniczają się do obserwacji środowiska: niektóre substancje i czynniki wymagają bliższego przyjrzenia się im za drzwiami laboratoriów.

Przepis na sukces

Gdy wybór materiału badawczego został już dokonany, pora na decyzję JAK będziemy wykonywać pomiary. Decyzje o tym, jakie odczynniki, sposób przygotowania i przechowywania próbki, technika pomiarowa, aparatura i metoda zostaną wybrane, są kwestiami zasadniczymi. Nawet najstaranniej wyselekcjonowana i najlepiej przygotowana próbka nie przybliży naukowca do prawdziwego wyniku, jeśli pomiary zostaną wykonane w niewłaściwy sposób. Sposobem pomagającym w uwzględnieniu wszystkich kroków niezbędnych do prawidłowego przeprowadzenia badań, jest praca w oparciu o metodę naukową.

Istnieją dwie kategorie metod naukowych:

- Metoda aksjomatyczno-dedukcyjna (metoda nauk formalnych): dotyczy nauk teoretycznych takich, jak matematyka i logika. Jej podstawą są fakty logiczne i systemy założeń oraz twierdzeń.

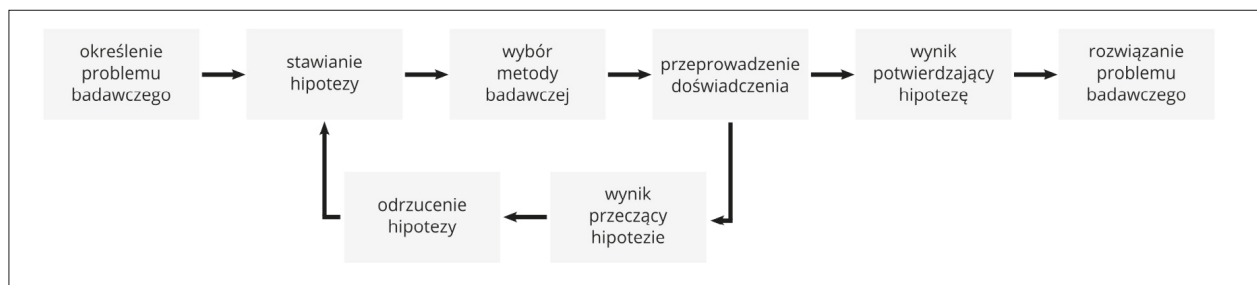
- Metoda hipotetyczno-dedukcyjna (metoda empiryczna): tę właśnie wykorzystuje się w naukach przyrodniczych i technicznych. Jej efekt to twierdzenie, które potwierdzone jest (lub nie) przez wykonanie doświadczenia. Jest to podstawa badań przyrodniczych, dlatego na niej właśnie się skupimy.

W Morskim Instytucie Rybackim prowadzone są badania w zakresie nauk przyrodniczych, dlatego stosowaną metodą jest metoda empiryczna.

Rysunek A przedstawia bardzo uproszczony schemat podstawowych etapów pracy. Jak łatwo można zauważyć, brak wyniku potwierdzającego nie oznacza końca badań, a jedynie sugeruje, że nasze początkowe założenia należy zmodyfikować i przetestować ponownie. Nieprzestrzeganie tych bazowych wytycznych może oznaczać, że cały procesy będzie niejasny i trudny do zweryfikowania, uzyskane wyniki będą wątpliwej jakości i, w konsekwencji, obraz badanego zjawiska będzie niepełny lub wnioski wyciągnięte na ich podstawie będą błędne.

Tabela 1. Przykłady różnorodności bioindykatorów oraz zakres ich zastosowania

Gatunek	Typ organizmu	Środowisko	Czynnik	Źródło informacji
Kulkówka rogowa (<i>Sphaerium corneum</i>)	małż	wody stojące	zawartość tlenu w wodzie	Zintegrowana Platforma Edukacyjna zpe.gov.pl
Szałwia łąkowa (<i>Salvia pratensis</i>)	roślina zielona	gleby	zawartość wapnia w glebie	
Pustułka pęcherzykowata (<i>Hypogymnia physodes</i>)	porost	powietrze	zawartość zanieczyszczenia powietrza SO ₂	
Gołąbek kunowy (<i>Russula mustelina</i>)	grzyb	powietrze	zawartość zanieczyszczenia powietrza SO ₂	Traczewska, T.M., 2011. Biologiczne metody oceny skażenia środowiska. Wyd. Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej
Pstrąg potokowy (<i>Salmo trutta</i>)	ryba	wody rzeczne	zawartość zanieczyszczenia chemicznego w wodzie	
Sinice (<i>Cyanobacteria</i>)	bakterie	wody	zawartość zanieczyszczeń substancjami biogennymi	



Rys. A. Schematyczny wykres procesu planowania badań naukowych.

Krok po kroku

Faza doświadczalna stanowi zwykle najbardziej czasochłonny element badań. W zależności od charakteru prowadzonych prac może to być praca analityczna w laboratorium chemicznym, eksperyment obserwacyjny, szereg pomiarów terenowych, czy też prace z analizami baz danych. Nierzadko niezbędne jest udoskonalanie lub modyfikacja metod już istniejących, mogą one również stanowić samodzielny temat badań w ramach testowania innowacji technologicznych. Z reguły cały ten etap trwa najdłużej, ponieważ pewne procesy technologiczne wymagają czasu i nie można ich skrócić ani pominąć.

Wbrew oczekiwaniom, znacząca część analiz chemicznych wymaga żmudnego, czasem nawet wieloetapowego przygotowania. Przygotowanie odczynników, narzędzi, mielenie, ważenie, suszenie, mrożenie, ekstrakowanie, zateżnianie, oczyszczanie to tylko kilka z typów prac przygotowawczych przed analizą właściwą. Ponadto, wyniki same w sobie nie są w stanie dać nam odpowiedzi. Wartości liczbowe nabierają znaczenia, gdy zostaną opracowane statystycznie, a następnie porównane z danymi literaturowymi, poprzednimi seriami pomiarów, regulacjami, normami (jeśli są dostępne) i dopiero wówczas możliwa jest ich pełna interpretacja.

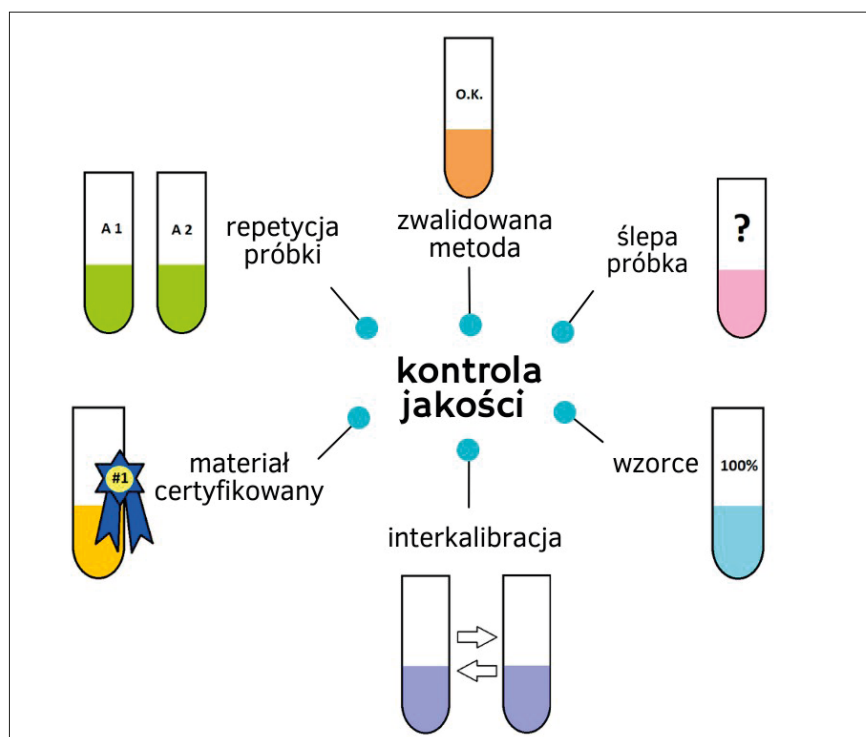
Tu kontrola jakości

Jak sprawdzić, czy uzyskany wynik jest wiarygodny, czyli odzwierciedla rzeczywistą zawartość badanej substancji? Ogólna zasada zakłada, że (o ile

celem samych badań nie jest opracowanie nowej metody) analizy należy wykonywać zgodnie z procedurami metody zwalidowanej. Walidacja metody to nic innego, jak potwierdzenie jej skuteczności. Jest to proces wieloetapowy, czasochłonny i wymagający dużej ostrożności, ale rezultatem licznych testów jest potwierdzenie, że dana metoda jest odpowiednia dla deklarowanych badań. Jednym z elementów testów jest interkalibracja. Procedura ta polega na wykonaniu analizy tej samej próbki daną metodą przez innego analityka (wewnętrzna) lub inną instytucję dysponującą analogicznym sprzętem (międzylaboratoryjna). Oba równoległe badania powinny prowadzić do tego samego wyniku z określoną tolerancją błędów.

Zarówno na etapie walidacji, jak i podczas rutynowej analizy stosowane są liczne sposoby weryfikowania wyników. W badaniach chemicznych istnieje kilka sposobów uwierzytelniania wyników (rys. B), często stosowanych uzupełniających.

Repetycja próbki oznacza przygotowanie analizy tej samej próbki w niezależnych powtórzeniach w celu porównania zbieżności wyniku. W ten sposób weryfikowana jest jednorodność badanego materiału, czyli upewniamy się, że otrzymany wynik opisuje cechy całej próbki. Wykonanie próbki ślepej (zwanej też ślepą próbą odczynnikową) sprawdza wpływ stosowanych odczynników na wynik końcowy przez wykonanie wszystkich etapów analizy



Rys. B. Metody weryfikacji jakości otrzymanych wyników.

z zachowaniem tych samych warunków, ale bez samej próbki. W rezultacie testowane jest, czy użyte odczynniki nie są źródłem analizowanej substancji, a w efekcie, czy nie wzbogacają próbki i nie zafałszowują wyniku pomiaru, sztucznie go zawyżając.

Innym sposobem potwierdzenia wiarygodności wyników są wzorce. Najprościej ujmując, do próbki dodawana jest czysta chemicznie substancja, która wykazuje te same cechy, co badany związek. Może to być substancja z tej samej grupy, tego samego typu lub nawet sam analit, ale w łatwo dającej się odróżnić zmodyfikowanej formie. Są to materiały o najwyższej klasie czystości, ściśle weryfikowane, przygotowywane przez renomowane certyfikowane laboratoria specjalizujące się w pracy w najwyższych standardach jakości. Dodanie ich do próbki pozwala ocenić jej efektywność oraz kontrolować przebieg procesów analitycznych. Podobne założenia ma użycie materiałów certyfikowanych: jest to próbka

o właściwościach zgodnych z próbkami analizowanymi, ale wielokrotnie przetestowana i o potwierdzonym wielorakimi analizami wyniku.

Kto pyta, ten... dostaje odpowiedzi

Jak widać, ogrom pracy włożony w badania naukowe oznacza, że czas oczekiwania na wynik może być bardzo długi. Efektem są rzetelne i wiarygodne dane, na których można opierać dalsze wnioskowanie. Nie jest także niczym ujmującym dla naukowca, gdy sugeruje zbyt małą ilość danych lub informacji, a w konsekwencji nie jest w stanie przedstawić wiarygodnych wniosków. Krytycyzm i obiektywizm to cechy dobrego badacza. Konsultacje między ekspertami to również ważny element prowadzenia działalności naukowej. Złota Zasada brzmi: w razie niepewności nie należy rozpowszechniać informacji wątpliwych.

Warto korzystać z wiedzy ekspertów, owoców ich pracy, zamiast niesprawdzonych, anonimowych wypowiedzi z mało wiarygodnych źródeł. Możliwości poznawania tematyki i rezultatów badań naukowców zarówno tych działających lokalnie, jak i w skali ogólnokrajowej, a nawet ogólnoświatowej, jest wiele. Sympozja, konferencje, konsultacje społeczne, wydarzenia edukacyjne połączone z warsztatami i rozmowami stanowią forum, na którym dyskusje są mile widziane, a zadawanie pytań jest wręcz pożądane. Specjaliści chętnie dzielą się swoją wiedzą, także poza salami wykładowymi, czego dowodem są Dni Ochrony Morza Bałtyckiego w Akwarium Gdynskim, Science Cafe przy Centrum Nauki Experyment w Gdyni, Bałtycki Festiwal Nauki, warsztaty w Centrum Hevelianum w Gdańsku, czy cieszące się rosnącym zainteresowaniem uniwersytety III wieku.

Karolina Jonko-Sobuś

Norbert Wolnomiejski

*„Gdzieś tam, gdzie nieśmiertelne żyje,
Gdzieś tam, gdzie źródło prawdy bije,
Gdzie zło i dobro traci sens,
W ostatni popłynę rejs.”*

W upalne popołudnie, 26 sierpnia 2022 r., na cmentarzu w Aleksandrowie Kujawskim rozbrzmiały przytoczone wyżej słowa pieśni J. Porębskiego, kończąc uroczystość pogrzebową naszego Kolegi, Norberta Wolnomiejskiego, który wyruszył w swój „ostatni rejs”.

W tym smutnym dniu żegnaliśmy, zmarłego 23 sierpnia 2022 r., Norberta Wolnomiejskiego – doktora habilitowanego nauk biologicznych, emerytowanego profesora Morskiego Instytutu Rybackiego, znakomitego hydrobiologa, ekologa, uznanego i niestrudzonego badacza życia we wszystkich wodach, od najmniejszych jezior, poprzez Zalew

Szczeciński, po otwarte wody oceanów. Dla wielu osób zgromadzonych w tym dniu na cmentarzu, nieodżałowanego opiekuna, mentora, nierzadko promotora, a na pewno naszego Mistrza, od którego tak wiele się nauczyliśmy. Jednocześnie człowieka niezwykle skromnego, z dużym dystansem do siebie i swoich dokonań, potrafiącego barwnie przekazywać zarówno wiedzę czy tajemnice warsztatu naukowca, jak i opisywać świat, jaki w Jego niezwykle interesującym życiu dane Mu było zobaczyć. Zarażał wszystkich swoją pasją badacza i motywował do pracy i nauki.

Jego barwny życiorys, Warszawianka z urodzenia, rozpoczyna dzieciństwo spędzone w okupowanej stolicy, do którego nierzadko powracał w swoich opowieściach, z emocjonalnym, pozytywnym stosunkiem do Powstania Warszawskiego. Później przez lata związany z toruńskim ośrodkiem naukowym, z którym kontakty utrzymywał przez cały okres aktywności zawodowej, ostatecznie, na większość swego życia, osiadł w Świnoujściu stając się pełnoprawnym „Wyspiarzem”.

Życiorys naukowy Norberta Wolnomiejskiego to znacząca część historii MIR, w którym zawarta jest różnorodność tematyki badań oceanograficznych i hydrobiologicznych Instytutu. Jego przygoda z nauką zaczęła się, gdy po zdanej w 1955 r. maturze, rozpoczął studia biologiczne na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W roku 1960, jeszcze jako student, został zatrudniony w Katedrze Ochrony Przyrody i Ekologii (późniejszym Zakładzie Hydrobiologii) kierowanej przez wybitnego hydrobiologa, profesora Józefa Mikulskiego (byłego asystenta prof. Michała Siedleckiego).

Efektem intensywnej pracy w wiodącym (wówczas i obecnie) ośrodku hydrobiologii, była obroniona 30 maja 1969 roku na Wydziale Biologii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, praca doktorska zatytułowana: „Ekologiczno-fizjograficzne aspekty zróżnicowania makrofauny litoralu jeziora Jeziorak – próba ujęcia monograficznego”, której jednym z recenzentów był kolejny wybitny hydrobiolog – profesor Zdzisław Kajak.

Wszystko to składało się na bardzo solidne, hydrobiologiczne wykształcenie, według standardów „starej, dobrej” szkoły hydrobiologii, które pielęgnował przez całą karierę naukową.

Trudno powiedzieć, kiedy w duszy Norberta zaczął odzywać się tzw. „zew morza”, ale właśnie po doktoracie Jego kontakty z morzem zaczęły nabierać praktycznego wymiaru. W latach 1971-72, w ramach stażu naukowego, wziął udział w rejsach na statkach przemysłowych na szelf północno-zachodniej Afryki, oraz w zorganizowanym przez PAN rejsie badawczym na Spitsbergen (na statku Jan Turlejski), a zdobyte doświadczenie wykorzystał, m.in. w swoich wykładach „Biologia i zasoby morza” (1973-1974) prowadzonych na Uniwersytecie w Toruniu.

W październiku 1974 roku, jak zawsze to podkreślał, „za porozumieniem pracodawców” dr Norbert Wolnomiejski przeniósł się do ówczesnego Oddziału Morskiego Instytutu Rybackiego w Świnoujściu, gdzie objął stanowisko kierownika Pracowni Zasobów Zalewu Szczecińskiego i Zatoki Pomorskiej. Kierował wtedy m.in. pionierską akcją zarybiania Zalewu Szczecińskiego węgorzami montée w 1975 roku. Równocześnie włączył się w przygotowania do rozpoczęcia przez MIR nowego tematu – biologicznych badań antarktycznego kryla. Na przełomie lat 1975/76 wziął udział w I Polskiej Morskiej Ekspedycji Antarktycznej na statku badawczym Profesor Siedlecki.

Od tego momentu, przez kolejne pięć lat głównym tematem badawczym

i obszarem Jego zainteresowania stały się biologiczne i ekologiczne badania antarktycznego kryla. Brał udział w dalszych trzech morskich ekspedycjach antarktycznych, włącznie z udziałem w międzynarodowym programie FIBEX BIOMASS w roku 1981, gdzie kierował zespołem biologii kryla. Razem ze współpracownikami opracował i opublikował pionierskie wówczas metody biologicznej oceny przemysłowych skupień kryla oraz stworzył zasady zbioru i komputerowego przetwarzania danych w trakcie takich badań.

Od 1985 r. brał udział w badaniach biologii i zasobów oceanicznych kalmarów w rejonie falklandzko-patagońskim oraz na północno-wschodnim Pacyfiku; uczestniczył łącznie w czterech rejsach poświęconych tej tematyce.

Jednak stałym i niewątpliwie najważniejszym, od 1982 r., do końca pracy w MIR obszarem badań Norberta Wolnomiejskiego, były badania hydrobiologiczne Zalewu Szczecińskiego, ze szczególnym uwzględnieniem fauny dennej. Ich efektem jest szereg ważnych i licznie cytowanych prac naukowych, a także uzyskany w roku 1996 stopień doktora habilitowanego nadany na podstawie rozprawy „Ekologiczne studium makrofauny dna mulistego Zalewu Szczecińskiego 1982-1992 r.”

Ich niekwestionowanym zwieńczeniem jest, opublikowana w roku 2013 (we współautorstwie z prof. Z. Witkiem) monografia „The Szczecin Lagoon Ecosystem: The biotic community of the Great Lagoon and its Food Web Model” (Wyd. Versita, 2013),

będąca fundamentalnym opracowaniem pozwalającym zrozumieć funkcjonowanie całego ekosystemu Zalewu Szczecińskiego.

Równolegle, w latach 1998-2006, Norbert Wolnomiejski pracował w Instytucie Ekologii i Ochrony Przyrody UMK w Toruniu, gdzie wykładał, m.in. programowy przedmiot „Ekologia i ochrona mórz”. W trakcie pracy w Toruniu powstała ponad 300-stronicowa publikacja książkowa: „Zarys ekologii i ochrony mórz”, rekomendowana przez wiele uczelni jako podręcznik akademicki.

Norbert Wolnomiejski pozostał czynnym pracownikiem naukowym nie tylko po przejściu na emeryturę, ale także długo po zakończeniu formalnego zatrudnienia. Kiedy tylko czas, a ostatnio zdrowie, na to Jemu pozwalały, brał udział w rejsach „Stynki” na Zalewie Szczecińskim, gdzie zawsze rwał się do pomocy, a i później w laboratorium nie pozwalał sobie „wydrzeć” próbek do przebrania. Tej energii zawsze Mu zazdrościliśmy i będzie nam jej brakowało.

Ostatnie lata poświęcił kronikarskiej pracy nad historią Oddziału, a następnie Stacji Badawczej MIR w Świnoujściu, z benedyktyńską cierpliwością wyszukując i opracowując wszelkie dostępne, a i czasem niemal niedostępne informacje o ludziach i ich pracy, z którymi spędził tak dużą część swego życia i współtworzył historię tego może małego i odległego, ale istotnego ośrodka naukowego. Niespełna rok temu, w ramach obchodów 100-le-



cia Morskiego Instytutu Rybackiego, miała miejsce premiera książki „Stacja Badawcza Morskiego Instytutu Rybackiego w Świnoujściu. 70 lat więzi nauki z praktyką rybacką”, która okazała się, niestety Jego ostatnim dziełem.

Wraz z odejściem Norberta Wolnomiejskiego utraciliśmy uznanego

i szanowanego naukowca o wnikliwym, otwartym umyśle; dla wielu z nas, prawdziwego przewodnika, opiekuna, Mistrza. A przede wszystkim wspaniałego Kolegę, którego opowieści i gawęd będzie nam już zawsze brakowało.

**Adam Woźniczka
Tomasz Linkowski**

*„Gdzieś tam, na krańcach
Wielkiej Wody,
Gdzieś tam, gdzie giną ludzkie drogi,
Gdzieś tam, gdzie siedzi stary, siwy, Bóg
Jest dom naszych wszystkich dusz.”*

Andrzej Koronkiewicz

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Andrzeja Koronkiewicza mgr. inż. rybactwa.

Wydział Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie ukończył w 1974 roku i od 1 września został zatrudniony w świnoujskim Oddziale MIR, w którym pracował, z roczną przerwą na pracę w PPDiUR Odra, do 1998 roku. Początkowo, wraz z J. Porębskim, zajmował się opracowywaniem wyników badań, przeprowadzonych na r.v. „Profesor Siedlecki”, dotyczących występowania ikry i larw pałasza ogoniastego oraz morskich żuków w wodach szelfowych Afryki południowo-zachodniej.

W pierwszy rejs dalekomorski wyruszył w 1977 roku, w ramach III Polskiej Morskiej Ekspedycji Antarktycznej na r.v. „Profesor Bogucki”, która stała się zwiadem krylowym i rybackim na wszystkich akwenach wokół lądolodu Antarktydy. Badał wówczas, na nowo odkrytych łowiskach, zasoby kryla, czego owocem były opracowania charakterystyki biologiczno-rybackiej kryla oraz cztery współautorskie publikacje o larwach kryla.

Andrzej Koronkiewicz od 1980 roku uczestniczył w badaniach kalmarów, ileksów argentyńskich i kontynuował je przez kolejne 10 lat, określając przydatność i efektywność



połowów ileksów południowo-zachodniego Atlantyku przy użyciu światła wabiącego i jigersów (to specjalne wieloigłowe haki). W 1986 r. prowadził przemysłowy zwiad kalmarowy na m.t. „Jasień” w rejonie środkowo-wschodniego Pacyfiku. Były to wędowne połowy kałamarnic olbrzymich. Stwierdzono wprawdzie możliwości uzyskiwania przemysłowych wydajności, ale klasyczne, małe jiggi miały tylko częściową skuteczność, ponieważ cięższe osobniki zwykle zrywały się z haków. W następnym rejsie, dzięki przekonstruowaniu jigersów wg jego pomysłu, możliwe były połowy wielkich i ciężkich kałamarnic olbrzymich, dostarczając pełen ładunek statkowy tych kalmarów.

Rola A. Koronkiewicza w badaniach ileksów argentyńskich, była widoczna w dorobku opracowań i publikacji. Za szczególne osiągnięcia w zespołowej realizacji problemu „Biologiczne i ekonomiczne podstawy eksploatacji zasobów w rejonie Wysp Falklandzkich i Szelfu Patagońskiego” przyznano Mu grupową nagrodę Mi-

nistra Transportu Żeglugi i Łączności w czerwcu 1988 roku.

Równocześnie udzielał się w innych dziedzinach badań dalekomorskich: w 1994 roku przebywał w Vancouver w Kanadzie, gdzie badał zapasowanie morskich żuków pacyficznych; w latach 1995 i 1997 odbył dwa rejsy zwiadowcze dotyczące eksploatacji ryb środkowego Atlantyku oraz uczestniczył, jako inspektor rybołówstwa, w połowach mintajów na Morzu Beringa i Morzu Ochockim.

Poza rejsami dalekomorskimi, zajmował się także biologiczno-rybacką charakterystyką głównych gatunków ryb Zalewu Szczecińskiego i Zatoki Pomorskiej, w tym młodzieży sandacza oraz gatunków niemających znaczenia rynkowego. W latach 1996-1998 został powołany na kierownika Pracowni Zasobów Zalewu Szczecińskiego i Zatoki Pomorskiej w świnoujskim Oddziale MIR. Odszedł, na własną prośbę, w 1998 roku do pracy w Porta Petrol w Świnoujściu.

Jego pasją były dalekie wyprawy rowerowe, udzielał się społecznie w lokalnym środowisku, a także... znakomicie wędził ryby.

Zapamiętamy Go jako cenionego naukowca żywych zasobów mórz, człowieka pracowitego, uczynnego i życzliwego Kolegę.

Agnieszka Szkudlarek-Pawelczyk

Opracowano na podstawie książki „Stacja Badawcza MIR w Świnoujściu” N. Wolnomiejskiego.

V Dzień Duński w Zagrodzie Śledziowej w Starkowie k/Ustki

W tym roku – w ostatnią niedzielę sierpnia – odbył się już V Dzień Duński w Zagrodzie Śledziowej w Starkowie k/Ustki. Tak jak w ubiegłym roku, również i w tym roku swoją obecnością zaszczycił Zagrodę Śledziową – Jego Ekszelencja Pan Ole Toft, Ambasador Królestwa Danii w Polsce.

Do Zagrody w Starkowie przybyli z całego polskiego Wybrzeża liczni sympatycy Danii i amatorzy duńskich śledzi oraz innych przysmaków duńskich, a nawet duńscy turyści z Kopenhagi.

W tym roku, ze względów zdrowotnych, nie mógł wyjątkowo przyjechać Konsul Honorowy Królestwa Danii w Gdyni, Pan Julian Skelnik, który od początku wspiera organizacyjnie ideę Dni Duńskich w Zagrodzie Śledziowej. Natomiast z Gdyni nie zabrakło dra Zbigniewa Karnickiego – od wielu lat przyjaciela Ambasadora Ole Toft, który chciał się spotkać ponownie z polskim kolegą – uznawanym w kręgach rybołówstwa – za najlepszego polskiego negocjatora w zagranicznej polityce rybackiej. Obaj panowie opowiedzieli publiczności anegdotę, jak przed laty na rybackiej konferencji międzynarodowej zawiązali skuteczną koalicję dla dobra zasobów ryb na całym Bałtyku.

Publiczność nagrodziła obu panów gromkimi brawami.

Dania według Światowego Forum Ekonomicznego (Globalny Raport Konkurencji z 2019 r.) ma najbardziej spłaszczoną hierarchię na świecie – Duńczycy odnoszą się do siebie po partnersku, niezależnie od zajmowanego stanowiska i jego rangi. Ambasador Ole Toft w Zagrodzie to udowodnił – świetnie nawiązał kontakt z publicznością, zarówno w osobistych rozmowach, jak i w swym publicznym wystąpieniu. Nie było tematów tabu, każdy mógł zadać Ambasadorowi dowolne pytanie.

Ambasador bardzo serdecznie przywitał licznych mieszkańców i samorządowców z Darłowa, których poznał podczas lipcowej wizyty w Darłowie, ich samych zaskoczył tym, że wielu

rozpoznał w tłumie – tak jak dobrych znajomych.

Ambasador nawiązał do aktualnej trudnej sytuacji energetycznej w Europie i podkreślił dobrą współpracę Danii i Polski, szczególnie w finalizowaniu ostatniego odcinka rurociągu Baltic Pipe łączącego Danię z Polską oraz nadzieję na współpracę Polski i Danii w zakresie morskiej energetyki wiatrowej, w której Dania jest liderem na Bałtyku.

Jako były dyrektor rybołówstwa w duńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i jednocześnie znawca rybołówstwa śledziowego oraz smakosz śledzi – z wielką przyjemnością odpowiadał na pytania rybaków i lokalnych przetwórców ryb, którzy są częstymi gośćmi Zagrody Śledziowej, a Dni Duńskich w szczególności.

Jakie były powody, że 5 lat temu powstał pomysł organizowania Dni Duńskich w Zagrodzie?

Powodów było kilka:

- śledzie przyrządzane przez Duńczyków to ulubione śledzie właścicieli Zagrody – nie są za kwaśne, nie są za słodkie i za słone, ale są lekko słodkie, lekko kwaśne i delikatnie słone, a przyprawy stosowane przez Duńczyków od pokoleń są z arcyzmem dobrane;

- jedni z poprzednich właścicieli Zagrody wyjechali na stałe do Danii, z tej małej wsi Starkowo kilka osób wyemigrowało za pracą do Danii, a kilka regularnie wyjeżdża na tzw. „saksy” do Danii;

- właściciele Zagrody od najmłodszych lat swego życia jeżdżą do Danii, polubili ją i jej mieszkańców, mają tam wielu znajomych;

- ok. pół godziny drogi od Zagrody jest pochowany w Darłowie (rodowity darłowiak), król Eryk Pomorski, nie tylko król Danii, ale też Szwecji i Norwegii;

- na Pomorzu Środkowym istnieje dosyć duża diaspora Duńczyków, którzy jako fachowcy pracują w polskich firmach z kapitałem duńskim (głównie rolnictwo i przemysł spożywczy); przed II wojną światową Duńczycy z Born-

holmu przyjeżdżali łodziami i statkami do portu w Uście i dalej pociągiem w okolice Starkowa, a 8 km od Zagrody funkcjonował prężnie Konsulat Królestwa Danii;

- organizatorzy uznali, że śledzie nie uznaje granic, że wszystkie śledzie w tym polskie i duńskie to jedna rodzina.

Podczas Dnia Duńskiego serwowano specjalne menu duńskie w oparciu o sprowadzane z Bornholmu śledzie w duńskich zalewach i sosach, również na słynnych duńskich, ogromnych kanapkach Smørrebrød, a dorośli i niekie- rowcy mogli się delektować słynnymi na cały świat produktami browarów Tuborg i Calsberg oraz Akvavit z destylarni w Aalborg.

Na zakończenie Ambasador O. Toft wręczył nagrody zwycięzcom quizu wiedzy o Danii – w tym quizie zabłyszczyli mieszkańcy i mieszkanki Darłowa, Gdyni i Ustki.

Ambasador Danii zapowiedział, że dołoży starań, by w przyszłym 2023 roku ponownie wziąć udział w VI Dniu Duńskim w Starkowie, na który już teraz serdecznie zapraszamy, zarówno Ambasadora Królestwa Danii wraz z Konsulem Honorowym, jak i wszystkich miłośników i przyjaciół Danii i smakoszy duńskich śledzi, potraw i napitków.

Wiesław Kamiński

Notka biograficzna

Ole Toft Ambasador Królestwa Danii – duński dyplomata i prawnik, władający 3 językami obcymi: angielskim, niemieckim i francuskim.

Znawca rybołówstwa m.in. śledziowego, zanim został ambasadorem – był Dyrektorem ds. rybołówstwa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Środowiska i Żywności oraz był w randze wiceministra Podsekretarzem ds. zasobów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Kawaler Orderu Dannebrog – jednego z najstarszych odznaczeń państwowych na świecie. Przyjaciół Polski, Polek i Polaków.

Zagroda – rys historyczny

Zagroda Śledziowa w Starkowie powstała 28 lipca 2015 roku jako przedsięwzięcie rodziny Kamińskich na zakupionym w 2010 roku majątku/zagrodzie o zabudowie szachulcowej i z tzw. pruskiego muru.

Zagroda w zachowanej do dziś formie została wybudowana przez chłopą ze wsi Starkowo d. Starkow – Joachima Hoffmeister w lipcu 1832 r., o czym informuje zachowany oryginalny napis nad bramą wjazdową.

Działalność Zagrody Śledziowej jest oparta na 3 filarach:

1) bezpłatnym Muzeum Śledzia, drugim na świecie po Herring Era Museum w Siglufjörður na Islandii, członek Międzynarodowej Sieci Muzeów Domowych;

2) gospodzie serwującej kilkanaście potraw ze śledzi na zimno i na gorąco, w tym ze śledzi polskich bałtyckich i oryginalnych duńskich, norweskich, szwedzkich oraz holenderskich prawdziwych matjasów, a nawet japońską zupę miso ze śledzi;

3) całorocznym pensjonacie.

Pensjonat znajduje się w dawnym budynku mieszkalnym wybudowanym w 1905 roku przez Otto Hoffmeister (wnuka budowniczego Zagrody Joachima Hoffmeister) – urządzony w stylu nordyckim.

W marcu 1945 roku rodzina Hoffmeister uciekła przed zbliżającą się Armią Czerwoną i dotarła do miasta Greifswald na północy wschodnich

Niemiec (późniejsze b. NRD) – gdzie ich potomkowie mieszkają do dziś, co kilka lat odwiedzają Zagrodę Śledziową ciesząc się, że dawny dom jest ogólnie dostępny, mogą wynająć apartament z pokojem, w którym urodziła się w 1932 roku zmarła przed kilkoma laty – ich babka Liselotte.

W 2017 roku Zagroda Śledziowa zorganizowała na swym terenie, prywatny De Luxe Festival, na którym zagrały zespoły, które później wystąpiły na Festiwalu Piosenki w sopockiej Operze Leśnej i na Festiwalu Opolskim np. Mr ZOOB, Jary Oddział Zamknięty oraz Renata Przemysk.

W tym roku w związku z wygaszeniem działalności przez „Oberżę pod Turbotem” w Redzie i przejściem do historii słynnych Biesiad Śledziowych – właściciele „Oberży pod Turbotem” przekazali do Muzeum Śledzia w Zagrodzie Śledziowej – pamiątki z Oberży związane z 18-letnią historią Biesiad Śledziowych.

W związku z licznymi postulatami i życzeniami uczestników Biesiad – właściciele i menadżerowie Zagrody Śledziowej rozważają kontynuowanie tradycji Biesiad Śledziowych – mając na uwadze słowa Wisławy Szymborskiej, że „Nic dwa razy się nie zdarza...” zdają sobie sprawę, że ewentualne kontynuowanie tradycji Biesiad Śledziowych będzie miało trochę inną formułę.

Prosimy czytelników „Wiadomości Rybackich” o nadsyłanie w tej sprawie pomysłów i opinii na adres e-mail: kontakt@zagroda-sledziowa.pl



Ambasador O. Toft i autor artykułu



STRATEGICZNE POŁOŻENIE

Gdańsk

CANADA | RUSSIA | CHINA | USA | ICELAND | NORWAY | UKRAINE | AUSTRALIA | FAROE ISLANDS | WEST AFRICA | CUBA

Lokalizacja na Wolnym Obszarze Celnym w Porcie w Gdańsku
z bezpośrednim dostępem do nabrzeża portowego

Mamy wszystkie zalety nowoczesnej chłodni:



Dedykowana przestrzeń

Do 30 000 miejsc paletowych w wyjątkowo dogodnej lokalizacji



Kontrolowane warunki

Dedykowane oprogramowanie Warehouse Management System (WMS) i wysoka jakość usług potwierdzona certyfikatami



Sprawną obsługę

Sprawną obsługę statków morskich, kontenerów chłodniczych, transportu samochodowego oraz kolejowego



Kompleksowa obsługa

Kompleksowa obsługa składowania, zapewniająca pełną identyfikowalność procesów na całym etapie przepływu towarów



Graniczny Posterunek Kontroli Weterynaryjnej

Pierwszy i jedyny w Polsce Graniczny Posterunek Kontroli Weterynaryjnej umożliwiający odprawę nieskonteneryzowanych produktów rybołówstwa pochodzących z Państw Trzecich i dostarczanych drogą morską

www.coldstoregdansk.pl